



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

UWAGA 2: Literatura, do której odsyłają przypisy w tekście obecnego rozdziału, znajduje się każdorazowo na końcu bieżącego paragrafu.



Rozdział Piąty

KOCHAMY SIĘ !
ALE PAŁĘ-PIJĘ-STOSUJĘ ...

* * *

OJCZE!

Wyrwij mnie z tego!



Wprowadzenie tematyki alkoholu-palenia-narkotyków

Nie sposób pominąć w kontekście miłości narzeczeńskiej w jej ukierunkowaniu na rodzicielstwo i nieustannego wezwania przez Trójjedynego – sprawy alkoholu i tytoniu, a z kolei stosowania używek narkotyków. Wielu podchodzi do tych zagadnień z uśmiechem i politowaniem, a raczej z trudnym do pojęcia brakiem poczucia odpowiedzialności. Zdumiewa fakt, gdy szczególnie ludzie młodzi nie usiłują w ogóle przyjąć do wiadomości, że w przypadku niedomówień w tej sprawie przygotowują sobie, dzieciom swoim i całej rodzinie oraz narodowi nie gniazdo ‘miłości’, lecz centrum „*kultury śmierci*” (por. ChL 38; CA 39; LR 21.13; EV 12.19; itd.).

Postawa lekceważąca w tych sprawach jest jednak tylko jedną z prymitywnych *pokus* tego który jest Zły. Dąży on niestrudzenie do tego, by skutecznie odwość ludzi, w szczególności młodych – od jakiegokolwiek ‘myślenia’. Chętnie ‘widzi’ on ludzi jako już nie-żywe ‘ryby’ płynące bezwolnie –

nakręconym przez niego nurtem 'wyzwolenia się' spod wszelkich norm.

Rysuje się zagadnienie złożone, zasygnalizowane w tytule rozdziału. A przecież problem ten jest zarazem nietrudny do zanalizowania od strony naukowo-teoretycznej. Trudność występuje dopiero przy próbach rozwiązania tych zagadnień w praktyce życiowej. Chodzi o *trzy różne zakresy spraw*. Wszystkie one dadzą się sprowadzić do pewnego wspólnego mianownika. Mamy zamiar poświęcić niniejszy rozdział kwestii alkoholu – palenia – i stosowania narkotyków. Każdy z tych zakresów może stać się zagrożeniem już nie tylko komfortu psychicznego jednostki, ale wprost życia tak człowieka indywidualnego, jak i społeczeństwa i całych narodów.

– Wszystko zaś uderza jak wszystko burzący taran w życie małżeńskie i rodzinne. Obfite jest żniwo śmierci, sięgające w miliony – szczególnie plagi narkomanii i zwykle ściśle w parze z nią idącej, nadal praktycznie nieuleczalnej choroby AIDS. Na nieco dłuższy czas rozkłada się zasiew i żniwo śmierci, tragedii indywidualnych oraz rodzin, gdy chodzi o plagę alkoholu, a także śmiertelnych skutków palenia: tak palaczy czynnych jak tym bardziej palaczy biernych, których się zwykle wyraźnie nie wymienia.

W obecnym rozdziale pragniemy zająć się nieco szczegółowiej sprawą alkoholu i palenia. Oczywiście w aspekcie planowanego małżeństwa i rodzicielstwa. Natomiast z góry rezygnujemy z wnikania w problematykę narkomanii. Na temat narkomanii powstała w międzyczasie nieogarniona literatura i podjęte zostały niezliczone inicjatywy po całym świecie; inicjatywy często z góry chybione. Wskażemy tu jedynie na parę nowszych pozycji omawiających problematykę narkotyków, profilaktyki i leczenia. Tamże znajdzie drogi czytelnik odnośniki do dalszej literatury. Zajęcie się kwestią narkomanii wymagałoby odrębnego, obszernego studium. Odwiodłoby to zbyt daleko od celu, jaki nam wciąż przyświeca: zachowań małżeńskich w aspekcie etycznie możliwego do przyjęcia planowania poczęć.

– Wypada jednak stwierdzić, że same w sobie zasady dotyczące oceny etycznej odnośnie zarówno do alkoholu, jak i palenia, a w końcu stosowania narkotyków – są wciąż takie same. Dotyczą bowiem ignorowania, lub dokładniej: odrzucenia tych samych Bożych przykazań, którymi Ojciec Niebieski przemawia w ludzkim sumieniu z całą miłością i głosem niemal błagalnym – ku dobru doczesnemu i ostatecznemu – jednakowo do ludzi wierzących, jak i nie-wierzących.

Pod koniec *części pierwszej* niniejszej strony internetowej staraliśmy się w odpowiednim momencie zasugerować do wzięcia pod refleksję parę ustaleń związanych ze współżyciem w przyszłym małżeństwie (zob. wyż.: [Nieodzowne ustalenia](#)). Osoby wybierające się do małżeństwa powinny je poważnie potraktować i podjąć odpowiednie decyzje. Ustalenia te muszą być tak przemyślane i tak sformułowane, żeby po ślubie mogły stać się rzeczywistym, a nie 'fikcyjnym', punktem odniesienia dla konsekwentnego kształtowania stylu wzajemnych odniesień. Szczegółowe ustalenia, jakie tam sugerowano, są wciąż w pełni aktualne.

I tak, narzeczeni powinni ustalić sobie w okresie właśnie narzeczeństwa jako nieprzekraczalną zasadę, że *nie ma mowy, by w przyszłym małżeństwie mogło dochodzić do wyrażania sobie intymności*, jeśli któreś z nich znajdzie się pod wpływem alkoholu. Sprawa ta wymaga drobiazgowych uściśleń – takich jak np. *Co to znaczy: „Pod wpływem alkoholu”*. Nie będzie kiedyś problemów, gdy te sprawy będą ustalone bez niedomówień – w narzeczeństwie: że chodzi w sensie najdosłowniejszym: o najmniejszą dawkę alkoholu, a nie dopiero od 0,5–1,0 litra wżwyż. W przeciwnym razie dojdzie do skłóceń i szantażu. Przegra oczywiście kobieta: matka.

To samo dotyczy palenia. Jeśli nie będzie w tej sprawie *żelaznej i nieubłaganej konsekwencji* już przed ślubem, a tym bardziej dosłownego, nie znającego *żadnego wyjątku* stosowania przyjętych w narzeczeństwie odnośnych ustaleń na czas po ślubie, kobieta prawdopodobnie nigdy już nie zostanie dopuszczona do wyrażenia tu jakiegokolwiek słowa. I przegra. Z czyjej winy? Na pewno nie – Boga!

To samo dotyczy wreszcie ustaleń odnośnie do stosowania jakichkolwiek narkotyków. Być może, że małżonkowie, właśnie jako już małżeństwo, nie stosują żadnych narkotyków. Będą najwyżej ponosili

konsekwencje zdrowotne dawniej stosowanych narkotyków: oni sami, a gorzej: ich potomstwo, które nie będzie miało nic wspólnego z przewiną moralną swoich ... niegodnych rodziców. Pozostaje jednak problem stosowania narkotyków przez *dzieci i dorastającą młodzież*, dla których małżonkom-rodzicom ... „brakuje czasu” i „obecności” zarówno matki, jak i ojca. A może precyzyjniej: może małżonkom-rodzicom brak właściwie w ogóle *miłości do własnych dzieci*? Bo i to się zdarza!

Sprawy te muszą być omówione i ‘dopięte’ w narzeczeństwie, a nie w formie niewczesnych żalów dopiero po ślubie.

– Niestety można przypuszczać w 99%, że dziewczyna-narzeczona ... nie zdobędzie się na odwagę, by zasygnalizowane sprawy z narzeczoną w ogóle poruszyć. Będzie się obawiała, że jeśli sprawy te postawi z całą stanowczością na etapie ich chodzenia z sobą, on od niej ... odejdzie.

– Tym bardziej zaś nie będzie miała odwagi porozmawiać na te tematy, jeśli oboje w zakresie czystości przedmałżeńskiej są wciąż niewierni Bogu – i sobie nawzajem.

To samo dotyczy tym bardziej sytuacji już zawartego ślubu. Czy któraś z już mężatek wyzwoli z siebie tyle męstwa i ... miłości, żeby w imię właśnie miłości i pokoju – tego ludzkiego i Bożego w domu – być konsekwentną w egzekwowaniu wspomnianych ustaleń po ślubie?

– Jeśli wówczas wskutek jej tchórzostwa i pobłażliwego, tzn. nie-konsekwentnego traktowania poprzednio przyjętych ustaleń, przestaną one niebawem w ogóle się liczyć, to czy ‘winę’ za coraz częstsze kłótnie i awantury w domu ponosić będzie Bóg? Czy też winne tragediom będzie od samego początku niepoważne traktowanie jakiegokolwiek w ogóle słowa danego: tak Bogu, jak człowiekowi?

A wreszcie wśród poprzednio do przemyślenia na dni przed ślubem (*w cz.1, rozdz.3, § D*) podsuniętych ustaleń znajdowały się sugestie dotyczące samego już współżycia, gdyby miało przypadać na dzień możliwości poczęcia w sytuacji, gdy sumienie nakaże nie nastawiać się aktualnie na wzbudzenie życia. Jeśli narzeczeni tych paru spraw nie ustalą sobie z góry i z jednoznacznymi szczegółami, zaczną się niebawem po ślubie trudności i nie daj Boże: piekło w małżeństwie ...

Z literatury – Narkotyki. Zob. m.in.:

MAXWELL Ruth, Dzieci – Alkohol – Narkotyki. Przewodnik dla rodziców. Przełożyła Jadwiga Węgrocka, Gdańsk 2002.

Zygfryd JUCZYŃSKI, Narkomania. Podręcznik dla nauczycieli, wychowawców i rodziców, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, 2002

Helena BARAN-FURGA – Karina STEINBEUTH-CHMIELEWSKA, Uzależnienia. Obraz kliniczny i leczenie. Podręcznik dla lekarzy, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, 1999; itd.

A. ALKOHOL



Z góry zakładany przedsięonek piekła

Problem alkoholu – a na swój sposób tytoniu i innych używek, a z kolei narkotyków – to zagadnienia

odrębne, których nie zamierzamy poruszać wyczerpująco. Zachęcamy bardzo do dokładnego przestudiowania popularno-naukowych publikacji podejmujących tę tematykę. Powinna to być jedna z zasadniczych spraw do przestudiowania w ramach przygotowania do małżeństwa.

Trzeba mieć odwagę jasnego postawienia *zasady*, że *małżeństwo i rodzina nie jest* przeznaczone dla alkoholików, ani dla palaczy. Brzmi to apodyktycznie ...

– Urząd Nauczycielski Kościoła dotąd nie wypowiedział się w jakimś odrębnym dokumencie na temat palenia i picia, ani narkotyków. Choć w lipcu 2002 r. rozeszła się z dawna oczekiwana wieść, że w większości miejsc i pomieszczeń Watykanu wydany został administracyjny zakaz palenia, obejmujący m.in. palenia w samochodzie. Jest to pierwszy sygnał, że zaczyna się ‘myślenie’ i na ten temat, przecież na wskroś etyczny.

– Chociażby jednak Magisterium Kościoła miało nadal nie wydać żadnego dokumentu nauczycielskiego na temat oceny etycznej tych zakresów działań: *palenia-picia-narkomanii*, to przecież kryteria oceny moralnej są tu *jednoznaczne*. Wyrastają one z całokształtu Bożych – nie jedynie ‘zaleceń’, lecz Bożych przykazań oraz przykazania miłości bliźniego. W przypadku małżonków jest to przykazanie uściślone jako *ślub miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej*, które łącznie wzięte zmierzają do budowania komunii osób, trwałej aż do śmierci.

Trzeba jasno powiedzieć, że jeżeli ktoś bodaj raz jeden popadł w nietrzeźwość wskutek nadużycia alkoholu i świadom tego wybierałby się do małżeństwa – bez dogłębnego zrewidowania swojej postawy, dopuściłby się trudnego do Bożego przebaczenia grzechu. Grzech ten zwracałby się z góry przeciw uczciwości, miłości i sprawiedliwości w samym już zakładaniu przymierza nierozzerwalnej, sakramentalnej komunii małżeńskiej. Gorzej, gdy chłopiec *oszukuje* dziewczynę, że nie pije i trwa przez czas narzeczeństwa w trzeźwości, odsłaniając właściwe oblicze po ślubie jako nałogowy pijak i palacz, w poczuciu osiągniętego celu: że za niewielką cenę „ma żonę” do ‘usług’ seksualnych.

Gdyby tak istotnie było i dałoby się to wykazać (*konieczni są wtedy świadkowie tego stanu sprzed ślubu*), sam ten fakt: świadomego ukrycia istotnej cechy swych zachowań mógłby zapewne stać się punktem wyjścia do procesu kościelnego małżeńskiego o uznanie nieważności tego związku od samego początku, czyli faktu, iż zawarcia sakramentalnego przymierza w tym wypadku w ogóle nie było z tytułu ukrycia istotnych cech swego charakteru – dla wprowadzenia drugiej strony w błąd.



[Objaśnienie](#)

Człowiek, który zaczyna pić do utraty przytomności, z premedytacją niszczy zarówno życie, jak miłość. W swej niezbywalnej samo-świadomości, zdolności samo-stanowienia i odpowiadania za czyny, podejmuje decyzję na degradację swego człowieczeństwa. Zmierza rozmyślnie do stania się *wrakiem*, wykonującym niezborne ruchy, wrakiem przypominającym niegdyś posiadaną *godność osoby*.

Jednakże podstaw swej godności jako osoby nikt nie zdoła przekreślić. Nie da się z kolei strząsnąć zdolności odpowiadania za swe czyny. Niemożliwe też jest wyzbycie się zdolności szukania prawdy i dobra. Człowiek w sposób nieunikniony stanie przed Stworzycielem, który rozliczy go z podarowanych mu owych uzdolnień, m.in. ze zwierzanej mu odpowiedzialności za swe czyny. Wśród tych ‘czynów’ nie może nie znaleźć się jego stanowisko w sprawie alkoholu, tytoniu i narkotyków – łącznie z odpowiadaniem za ‘grzechy cudze’ oraz bezmiar zła wyrządzanego nieogarnionej liczbie bliźnich.

Człowiek nadużywający alkoholu występuje poczytalnie przeciw V-mu przykazaniu: „*Nie będziesz zabijał*”. Zabija życie swoje własne. Zabija miłość i życie małżonki, dzieci, otoczenia.

– Czy dla takiego człowieka mogłoby znaleźć się miejsce w niebie? Niebo jest przygotowane dla tych, którzy „miłują” ... ! (1 Kor 2,9).

– Czy zaś dla takiego może być miejsce w zamierzonym małżeństwie? Człowiek nadużywający alkoholu

gardzi z zimną krwią podstawowym przykazaniem Bożym, regulującym odniesienia do Boga i stosunki międzyludzkie: „*Będziesz miłował Pana Boga Twego z całego serca swego; a bliźniego twego jak siebie samego*” ...! (Mt 22,37nn).

Jednakże pomijając własne zdrowie i życie oraz zdolność kochania, którą systematycznie niszczy, człowiek ten przygotowuje w samym założeniu *piekło na ziemi* dla swoich najbliższych. Gdy ktoś pije i picie kontynuuje i mu to zasmakowało, z czasem nie tylko nie pije mniej, lecz coraz więcej. Coraz trudniej mu zerwać z utrwalającym się nałogiem przy nadarzających się lub stwarzanych okazjach. Reszty dokonuje bezwzględna presja otoczenia, którą wysługuje się Zły. Szatan dobrze czuwa nad tym, by mu się nie wymknęła ofiara, która dała się tak łatwo usidlić na *przeciw-miłość* i *przeciw-życie*.



Ilustrację piekła-w-domu wskutek alkoholizmu przedstawia syntetyczny obraz długoletniej korespondencji, nakreślony przez pewną matkę 5 dzieci, samych synów, o swym udręczonym życiu z mężem-pijakiem. Dajmy jej na imię **Barbara**. Korespondencja ta z kapłanem utrzymuje się od 1970 – do ‘dziś’ (2016 r.). Tyleż lat podtrzymywania owej matki w bojaźni Chrystusa i uświadamiania treści ślubu: „... i że cię nie opuszczę aż do śmierci”, zachęcania do ofiarowania męczeńskiego życia dla uproszenia nawrócenia okrutnika bodaj w chwili schodzenia z tego świata. Taka jest bowiem treść ślubu miłości jako daru: ślubu bezwarunkowego.

– Bóg zapyta o realizowanie ślubu miłości-daru oczywiście oboje małżonków. Uśmiercanie miłości, jakiego dokonuje mąż, nie zwalnia od realizowania ślubu w sposób jeszcze możliwy: przez tym żarliwszą modlitwę o dobro ostateczne. Taki wzór miłowania ukazuje Jezus Chrystus. I po takiej też miłości rozpozna On swoich.

[List: 31.III.1985] „Kochany Ojczulku! ... Listy moje są smutne. Ojczulek ma kłopoty. A ja już jakoś lepiej sobie radzę, niż dawniej – ze swoim cierpieniem. Odsunęłam się już sama na dalszy plan.

– Nadal dużo alkoholu. Jeśli jest jakiś dzień, że jest zupełnie trzeźwy, to jest święto ... Cóż mogę oprócz modlitwy? Wiem, że tylko łaską Bożą poruszony – może dopiero się opamiętać. Ile też wyleję! Gdy jest trzeźwy, to mu coś przeczytam, pomodlimy się, a za godzinę się spieszy, że musi wyjść ... Zapiera się, że nie będzie pił. A wróci pijany, kładzie się na brzuchu i śpi na wersalce w butach. Dzieci na noc uciekają do mnie ... Cuchnie od niego i cuchnie w mieszkaniu. On nawet nie ma świadomości, gdzie ma załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Bywa, że załatwia się w miejscach do tego nie przeznaczonych. Obnaża się przy dzieciach i na oczach dzieci, nawet tych najmniejszych ... Takie zgorzenie!

– A słownictwo – to lepiej nie mówić. Ginę mi rzeczy z domu ... Zginęło 5.400 zł w bonach... [= rok 1985]. Myślałam, że dzieciom kupię ubranka za nie ... Zginęła moja złota obrączka: zaszyłam ją w płaszcz głęboko gdy wyjeżdżałam na 2 dni. Tylko szatan mógł podpowiedzieć, gdzie jest, bo nie sądzę, że można było przypuszczać, że obrączkę wszyłam pod podszewkę ... Wszystko już sprzedaje i przepija.

– ... Poszedł do pracy. Wrócił znów upity. Następnego dnia – wczoraj – także. Kładzie się jak popadło w ubraniu i leży. Stęka dopiero gdy nieco otrzeźwieje ... Cały Post odprawiam nowenny do Pana Jezusa, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Koronkę do Łez Matki Bożej, Koronkę do Ran Pana Jezusa, Koronkę do Oblicza Pana Jezusa – o jego nawrócenie ... W uroczystość św. Józefa odprawiała się w jego intencji Msza św. Prosiłam wstawiennictwa św. Józefa. Odmawiam też cząstkę Różańca o jego nawrócenie ... Codziennie we Mszy św. i Komunii św. Bogu powierzam modlitwy o nawrócenie. Już nadchodzą mnie pokusy, że to nic nie pomoże, że wszyscy zginiemy z tym pijakiem, że ‘*pijacy nie wejdą do Królestwa Bożego*’ (1 Kor 6,9n), że moich modlitw wciąż za mało... i ta pokusa, że dlaczego Pan Bóg pozwala szatanowi tak nas kusić, że nie możemy się z błota dźwignąć. Czyżby zło było silniejsze niż dobro? ... Tyle ludzi się potępia, bo nie ma chyba siły zerwać ze złem ...

Na wiele z tych pytań znajduję odpowiedź, bo ją znam albo z pism, albo z kazań. Wiem, że człowiek ma wolną wolę i ma prawo wybrać. Nie potrafię tylko odpowiedzieć na pytanie, dlaczego człowiek nie odwraca się od drogi wiodącej do potępienia: czy z braku siły, bo za daleko zabrnął i o swoich siłach już nie może zawrócić, czy że zdecydowanie wybiera za każdym razem grzech ze swojej własnej woli, wiedząc że wybiera piekło – i z tym się godzi ... Ja wszystkie swoje bóle powierzam Panu Bogu przez ręce Matki Bożej – dla ratowania grzeszników i za dusze w czyśćcu cierpiące. Słyszałam kilka razy słowa kapłana na kazaniu: *'Zło jest krzykliwe, ale nie zwycięży'*. Pan Jezus zwyciężył szatana i zło musi ustąpić. A tu z objawień Matki Boskiej w Fatimie czytam, że dusze jak płatki wpadają do piekła, bo nie ma się kto za nimi modlić ...

– Mimo wszystko mam nadzieję, że Pan Bóg wysłucha moje nieudolne modlitwy ... Ciągłe mnie prześladowuje strach, co dalej!? ... Wiem, że wódkę pije się na terenie zakładu. Chwalił się mąż, że nie musi wychodzić do miasta i wódkę ma, gdy chce ... Był też już karany kolegium ... Boję się że go zwolnią z pracy ... Dla rodziny tragedia ... Wiem, że państwu *nie* zależy na walce z alkoholizmem ... I mogę tę walkę przegrać, a wtedy na chleb mi nie wystarczy.

– U męża jest już podejrzenie o chorobę alkoholową: *'delirium tremens'* ... Może się skończyć zgonem ...

– Z góry przesądzam, że Święta [= Wielkanoc] będą smutne, pełne cierpienia. Ofiarka dla P. Jezusa i M. Boskiej. Pragnę jednego: aby wypełniła się w moim życiu Wola Boża. Tego też pragnę dla swych dzieci. Dla męża pragnę, by zawrócił z drogi wiodącej do piekła. Jestem w duchu gotowa złożyć taką ofiarę Bogu z siebie, jaką Pan Bóg sobie życzy, ale wiem, że jestem słaba i nic nie potrafię dobrego, tylko psuć wszystko ...”.

A oto dalszy list, pisany na raty, w 4 lata później, z ponownym opisem przeżywanego w domu piekła:

[List: 22.II.1989] „... Wciąż te kolce róż mnie prześladowują. Cierpienie za cierpieniem nadchodzi. Ale cóż począć? Przyjąć – i piąć się wzwyż ... Byłyśmy z siostrą ... na Wieczerniku w Krakowie-Mogile. Był to uroczysty Wieczernik dla Modlitewnych Grup Pokutnych ... Ojciec Cysters podał nam pod koniec Wieczernika do ucałowania relikwie Krzyża Świętego. Wraciałam radosna, szczęśliwa, uspokojona ...”.

[c.d.: 5.III.1989] „Ojczulku! ... Jestem jakby oschła ... przygnieciona bólem ... Żyję, by być przy swoim warsztacie pracy. Nawet już goryczy doznanych zniewag od męża nie czuję. To takie już oklepane, powtarzane w kółko. I jeśli się mogę czymś radować, to tym, że już tak dotkliwie nie ranią mnie męża wulgarne słowa, jak dawniej. W Wielkim Poście – dawniej, gdy mi było bardzo ciężko, śpiewałam ze łzami w oczach pieśni Wielkopostne ... Ale choć serce krwawiło, to jeszcze we mnie kwitło życie. Tryskało. Byłam jak wulkan. A dziś to tak jakbym sama głowę położyła na pień i czekała siekiery. Jeszcze te pielgrzymki [NB.: sierpniowe, na Jasną Górę] były tym oddechem, jeszcze te Wieczerniki. Ale już chyba skończyły się dla mnie ...

Mąż pod moją nieobecność, pozostawił mieszkanie na oścież otwarte ... Niemal wszystko poginęło ... Wciąż musimy zakładać nowe kłódki i wstawiać nowe zamki, bo mąż klucze gubi ... Mąż w piwnicach często urządza pijatyki ... Zginęły sąsiadowi wszystkie narzędzia masarnicze ... Koszt ok. 200 tys. Tego już nie produkują. Sąsiad przynagla męża o odzyskanie wszystkiego ... Sąsiad jest rencistą i chciał sobie w ten sposób dorabiać. Właśnie czekał na niego samochód z postojem i miał go zabrać do uboju ...

– Mąż nieraz zamiast do domu – to z butelką wody i z kolegami szedł do sąsiadki. Raz się wydało. Stałam na klatce z Różańcem i tak długo postanowiłam się modlić, jak długo nie wyjdzie z mieszkania mój mąż, by wrócił do domu. Sąsiadka nie wytrzymała. Wychodziła ze swego mieszkania i skarżyła, że słyszała głos męża z innego mieszkania. Po godzinie jej 'kochanek' mnie poprosił do jej mieszkania i ujrzałam śpiącego u niej mego męża, ławę zastawioną kieliszkami i butelką po alkoholu. I jeszcze ta sąsiadka wrzeszczała, że to nie u niej mąż pił ...

– Jak myślą sięgnę wstecz ..., niedługo po ślubie, takie historie się zdarzały ... Mąż miał obrońców i sprzymierzeńców. Nawet teściowej skarżyli na mnie. Miałam z tego powodu awantury, że 'krzywdzę męża' ...

... Jest Wielki Post. I co z tego wynika? Idzie rano na Mszę św., i wraca po kilku godzinach – pijany w

niedzielę ... Ja widzę, że on nie zdaje sobie sprawy, że za daleko zabrnął. On łudzi się, że dobrze postępuje, w normie. A na mnie wylewa złość w formie przekleństw, a gdy go chandra minie, to wszystko obraca w żart. Nie mogę zwrócić się do niego z żadnym upomnieniem, bo zaraz obrzuci mnie stekiem słów wulgarnych i wychodzi z domu. Jak umiem – tak milczę. Raz po pijanemu mówił, że *'dzisiaj nie będziesz mówiła, że śmierdzę, bo skarpety już zdjąłem'*. I kładzie się pijany cuchnący na wersalce. Ja odpowiedziałam: *'Od kiedy pijak pachnie?'* – Zaraz posypały się słowa pod moim adresem, kim to ja nie jestem. A ja zapytałam: *'Kim ty jesteś?'* – Odpowiedział: *'BOGIEM !!!!'*

Przeraziła mnie ta odpowiedź. Kto przez niego mówił? Chyba się nie mylę. Często widziałam jego – rozjuszonego. Wygląd twarzy był odstrasający. I często stosowałam wodę święconą, gdy wszczynał awantury. Raz uderzył mnie w rękę i wylał się cały słój wody święconej. Ile razy cudem uniknęliśmy śmierci lub kalectwa, gdy gwizdały w powietrzu ciężkie przedmioty jak popielnica. Ja wzywałam w takim momencie pomocy Bożej, szybko odmawiałam krótki egzorcyzm, sięgałam po wodę święconą, którą starałam się mieć wciąż pod ręką. I cóż! Są rekolekcje. I będzie może króciutka spowiedź, rozgrzeszenie, a za 2-3 dni znów po dawnemu, do następnego Wielkiego Postu ... Nawet w Wielki Piątek – może znów będzie alkohol. – *'Ale ja mięsa nie zjadłem w pracy, jak inni'* – powie ...

– Mąż pije nadal, bez opamiętania, bez strachu, bo *'Basia nie walczy'* zbyt skutecznie ... Ja już nie mogę z domu wyjechać ... Co jeszcze się wydarzy?? ... Co za okrutne życie z takim pijakiem. Wiem, że to można nazwać i chorobą i opętaniem, ale sam do tego dążył cały czas świadomie i dobrowolnie i zawsze wymyślał skuteczne sposoby, aby mnie ujarzmić, ukarać, poskromić, bym nie walczyła z jego nałogiem. Zawsze miał silne pięści. A kto ma te dzieci wychowywać? Ja już nie mam autorytetu. One mi też ubliżają, bo ciągle słyszą, jak tata mamie ubliża, i widzą, co się w domu dzieje. Oj, nie wesół ten list, który ma być już świąteczny. Nie będzie spowiedzi św., nie będzie nawrócenia. Całe szczęście, że ma zamiar jechać do swej matki na Święta. Choć tyle odpocznę od widoku tej gęby pijackiej: *'Ślubuję ci miłość...?'* – Mógł to powiedzieć: *'Ślubuję ci, że ci na każdy dzień zadam cierpienie, abyś mnie popamiętała'* – bo to drugie wypełniło się co do joty od samego początku, ale on się czuje dobry, niewinny ...

– Bogu niech będą dzięki i za ten maleńki krzyżyk ... – Basia”.

I jeszcze jedna migawka z życia z mężem-pijakiem od tej samej matki – po dalszych latach. Pani Barbara (imię rzeczywiste jest oczywiście całkiem inne!), mocno wielorako schorowana i u kresu sił fizyczny, jeśli pominąć te psychiczne, musiała wreszcie poddać się operacji. A raczej trzem operacjom naraz. Oto fragmenty jej listu pisanego po owej operacji:

[LIST: 28.VI.2002] „Dziękuję za list i ofiarę Mszy świętej w mojej intencji. ... W czasie operacji okazało się, że wrzód ... wrosnięty w ścianę jelita ... był już nowotworowy z naciekiem. ... Usunięto mi też woreczek żółciowy ... Przy okazji usunięto i wyrostek robaczkowy ... Długo będę jeszcze niedomagać. Przez 6 miesięcy nie wolno mi nic dźwigać i mam nosić pas uciskowy ...

– Mąż miał 'wczasy', gdy mnie nie było. Mógł bez kontroli pić dowoli. A i teraz jest codziennie pijany lub podпиты. Jest przy tym hardy, a nawet wulgarny. Nic nie mogę mówić, bo od razu 'wojna'. To mój krzyżyk.

– W pierwszym i drugim dniu po moim powrocie ze szpitala to podał mi posiłki, nie pozwalał nic robić, a tylko leżeć i odpoczywać. A teraz wszystko wróciło 'do normy'. Jest mi przykro ciągle patrzeć na pijaka i wachać smrody. ...

– Samej operacji się nie bałam: byłam przygotowana na wszystko. ... Wszystko oddałam Panu Bogu: życie i śmierć. ... Operację miałam we wtorek. Jest to dzień poświęcony czci Aniołów i Świętych Pańskich .. Każdego dnia modliłam się już od 4.30 gdy już było widno ...

– Serdecznie Ojca pozdrawiam i życzę opieki Matki Najświętszej ... i błogosławieństwa Bożego na każdy dzień oraz radości z posługiwania wiernym. Barbara”.

W opisanym „piekle w domu” mimo wszystko przebywa Chrystus żywy: przynajmniej w sercu tej matki. Ofiaruje ona swoje męczeństwo z godziny na godzinę w intencji nawrócenia swojego ... oblubieńca. Czy pijak ma serce, by systematycznie udaremniać modlitwy, łzy i przelaną krew? W Bożym przeżywaniu ślubu miłości przez udręczoną małżonkę cierpi Odkupiciel. Walczy On nadal o życie wieczne i tego swojego dziecka, które odeszło daleko, który dar Odkupienia odrzuca i jest zagrożony

potępieniem, jeśli się na nawróci i nie naprawi bezmiaru przez całe życie wyrządzanego zła ...

Skutki medyczne i psychiczne zatrucia alkoholem

Mimo iż większość społeczeństwa nie jest łaskawa przyjąć tego do wiadomości, trzeba stwierdzić, że nie ma *nieszkodliwej dawki alkoholu*. Pierwsze objawy zakłóceń funkcji układu nerwowego i mięśniowego występują przy stężeniu alkoholu w krwi rzędu 0,1 pro-mille [jednej dziesiątej kropli alkoholu na 1000 kropli krwi]. Zejście zaś śmiertelne, spowodowane zwykle porażeniem ośrodka oddechowego, może nastąpić przy stężeniu już 2 promille [2 kropli alk. na 1000 kropli krwi]. Równa się to wypiciu nieznacznie powyżej ćwiartki (zob.: Dr Marcinkowski, Naukowe prawdy o alkoholu, w: Pięciolecie Koła Abstynentów, dz.cyt., 49; A. Jakliński ii., dz. cyt. 71n).

Wszystkie badania naukowe potwierdzają, że najbardziej podatne na uszkadzające działanie alkoholu (etylowego) są te układy i ośrodki organizmu, które sprawują *czynności najbardziej złożone*. Chodzi o najwyższy poziom człowieczeństwa, dotyczący czynności ściśle [specyficznie] ludzkich, zatem o uszkodzenie centralnego i obwodowego układu nerwowego, w tym zwłaszcza mózgu.



[Objaśnienie](#)

Alkohol uszkadza w pierwszej kolejności *korę mózgową*, gdzie mieszczą się – od strony fizjologicznej – najwyższe ośrodki człowieczeństwa: zdolność odczuwania dobra, piękna, pozostawania wiernym, poświęcenia się dla bliskich, Ojczyzny. Alkohol niszczy te ośrodki w pierwszej kolejności – nieodwracalnie – przynajmniej przez ich krytyczne porażenie.

W drugiej kolejności zaburzeniu, a potem zniesieniu, ulegają czynności bardziej pierwotne. Nie są już one zastrzeżone jedynie dla ludzi, lecz są podobne u człowieka i zwierząt. Dzieje się to zatem na niższym 'piętrze' człowieczeństwa, gdy tamte wyższe zostały już porażone-zniesione-zniszczone. Zaczyna się *walka o przeżycie* ...

Postępujące zatrucie alkoholem etylowym narusza lub znosi następujące zakresy działań: niższe uczucia, celowe czynności ruchowe, przytomność.

– W dalszym etapie postępującego zatrucia następuje porażenie ośrodków *odruchowych*. Chodzi zatem o czynności niezależne od udziału świadomości, jak np. cofnięcia ręki gdy się sparzy; odruch zamykania się powiek przy zbliżaniu się jakiegoś przedmiotu itd.

Innymi słowy w pierwszej kolejności porażona zostaje skutek działania alkoholu *kora mózgowa*. Jest ona tajemniczo powiązana z godnością człowieka: duszą i jej wyższymi władzami, tj. wolą i rozumem. Alkohol atakuje najpierw *człowieka jako człowieka*, mierząc w najwyższe 'piętra' człowieczeństwa.

– W następnej kolejności zaatakowane zostają ośrodki *podkorowe*, już nie ściśle związane z godnością. Świadczy to tym gorzej o człowieku. Na tym poziomie działania człowiecze stają się podobne do działań zwierząt: są podejmowane na zasadzie *agresji* – lub *ucieczki*.

– W końcu ulegają porażeniu ośrodki zlokalizowane w *prniu mózgowym*. Te są nieodzowne dla życia wegetatywnego. Ich sprawność warunkuje więc *przeżycie*: ośrodek oddychania i krążenia krwi. Na tym etapie zatrucia alkoholowego toczy się więc walka nie o godność człowieka – ta została już skutecznie zhańbiona, lecz o *żyć lub nie żyć* (zob. np.: J. Fiutowski, dz.cyt., 10n).

Powyższe stwierdzenia wyjaśniają działanie alkoholu na sferę intelektualną i uczuciową człowieka. W pierwszej fazie zatrucia alkoholowego przejawia się to wzmożoną pobudliwością. Człowiek staje się

gadatliwy i doznaje dobrego samopoczucia. Jednocześnie znika coraz bardziej zdolność *samokontroli* wskutek obniżenia czynności hamujących przez ośrodki korowe, które uległy zatruciu lub zniesieniu. Prowadzi to do nieprawidłowości w myśleniu oraz pierwszych zaburzeń, m.in. w koordynacji ruchów, groźnej dla kierowców.

W następnym etapie, wskutek pogłębiających się uszkodzeń mechanizmu warunkującego procesy psychiczne, porażające (*depresyjne*) działanie alkoholu wynoszącego powyżej 0,7 pro-mille [7 dziesiątych kropli na 1000 kropli krwi] rozszerza się na dalsze obszary mózgu, co prowadzi do dalszych zmian psychicznych. Przejawem tego jest drażliwość, kłótniowość, brak tolerancji.

W parze z tym ujawniają się nieprawidłowości w myśleniu i opóźnienie reakcji ruchowych oraz coraz poważniejsze zakłócenia w zborności ruchów. Równolegle pojawia się wzmożona pobudliwość, również erotyczna, której może towarzyszyć wzmożona agresywność. Tu tkwi źródło zaczepności pijaka w stosunku do kobiet i agresywne zachowanie, gdyby go ktoś przywoływał do godnego zachowania.

Dalszy etap intoksykacji (*zatrucia*) alkoholem etylowym charakteryzuje się wyraźnym działaniem *porażającym*, tym razem już wszystkich 'pięter' ośrodkowego układu nerwowego. W sferze intelektualnej wyraża się to zupełną dezorganizacją procesów myślowych i zniesieniem zdolności kontrolowania własnych poczynań. Mogą wówczas występować na przemian objawy agresji, to nadwrażliwości uczuciowej (*płaczliwość itp.*). Coraz bardziej zaznaczają się zaburzenia w *koordynacji ruchowej*. Pijak woli w końcu usiąść lub się kładzie, ale może też upaść bezwładnie. Staje się to powodem wielu wypadków, również śmiertelnych czy to na drogach, czy np. zgonu przez *udławienie się* w następstwie braku koordynacji ruchów połykania.

W końcowym etapie zatrucia alkoholem zostają porażone zlokalizowane w rdzeniu przedłużonym *ośrodki wegetatywne*, nieodzowne dla przeżycia. Dzieje się tak przy stężeniu alkoholu w krążeniu począwszy od 3,5 pro-mille, tzn. 3-6 kropli alkoholu na 1000 kropli krwi, a niekiedy znacznie mniej. Człowiek może obecnie w każdej chwili zginąć przez porażenie ośrodka oddechowego i naczyniowo-ruchowego [zob. A. Jakliński ii., dz. cyt. 92-97]. Prościej to wyrażając: człowiek się *udusi*. Porażone zostają nerwy wprawiające w ruch płuca, a zwłaszcza nerw przeponowy: płuca przestają pracować i już nie oddychają. Również *naczynia krwionośne* przestają kurczyć się rytmicznie i człowiek ginie, gdyż krążenie krwi ustaje.

Z innych uszkodzeń organicznych, pomijając porażenie i uszkodzenie centralnego i obwodowego układu nerwowego, wypada wymienić: uszkodzenie układu rozrodczego, hormonalnego, serca, układu pokarmowego, wątroby i nerek ... [zob. dr B. Leonhard, *Alkohol jako narkotyk*, w: *Problemy Alkoholizmu*, 12 (1976) 16]

Alkohol nie jest lekarstwem! Ze spisu leków został dawno wykreślony. Nie posiada on *żadnych* wartości odżywczych – wbrew krążącym opiniom, że daje 'ciepło' i zaspokaja głód. Alkohol nie staje się dla organizmu źródłem siły ani energii, ponieważ spala się w organizmie jako trucizna, *zabierając* tkankom tlen. Alkohol łądzi *uczuciem ciepła* i siły oraz zaznaczającej się w pierwszym stadium intoksykacji alkoholem błyskotliwości w myśleniu i euforii [*blógostanu*]. Alkohol wszystkie te elementy skutecznie odbiera – często nieodwracalnie [zob. dr Wł. Marcinkowski, *Naukowe prawdy o alkoholu*, w: *Pięćciolecie Koła Abstynentów*, 49]. Słynne odczucie 'ciepła' w ustach, czy w żołądku po wypiciu 'jednego' lub więcej, to krzyk broniącego się przed alkoholem organizmu przez reakcję *przekrwienia* błony śluzowej jamy ustnej, przełyku, żołądka. Reakcje ochronne i samoobronne w końcu się wyczerpują. Prowadzi to do stanów przedrakowych i wprost raka, z wszelkimi konsekwencjami tej śmiertelnej choroby.

Nieprawdopodobne, by człowiekowi decydującemu się w takich warunkach 'na siłę' na małżeństwo, Bóg miał nie powiedzieć stanowczego NIE!, pomimo iż tenże Bóg jest Miłosierdziem. Bóg łatwo przebacza i gotów jest darować wszystkie grzechy i zbrodnie. Człowiek sprawia radość Chrystusowi, ilekroć pozwala Mu być Tym, Kim „On Jest”: Jezusem (Mt 1,21; Dz 4,12) – Odkupicielem, który wyrwa człowieka z niewoli Złego (J 8,34.36). Ale tenże Jezus Chrystus wypowiada też stanowcze: „*Idź, a od tej chwili już nie grzesz ...*” (J 8,11)!

Etyczna ocena nadużywania alkoholu

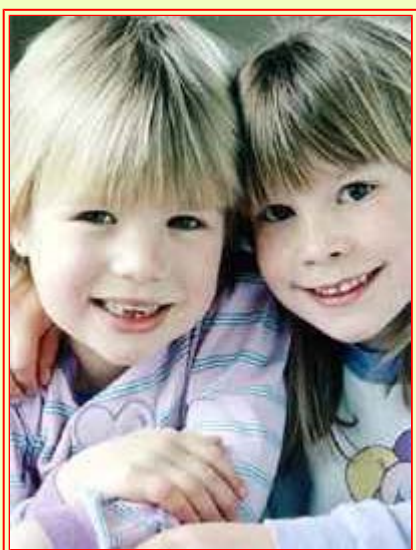
Miłosierdzie Boże jest bezsilne, gdy człowiek uparcie trwa w „odwróceniu się do Niego tyłem” (Jr 2,27; 7,24). Dzieje się tak wtedy, gdy człowiek nie zamierza odstąpić od tego, co jest „złe w oczach Bożych”. W imię Miłosierdzia, niejako przerażony perspektywą zagrażającą grzesznikowi, Odkupiciel ostrzega i wzywa w najgłębszym zatroskaniu: „Lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,5; J 8,4-7)! Bóg nie może nie poczytać komuś za ciężką przewinę, gdy nastawia się na ślub – równocześnie się upijając. Oczywiście warunkowo: chyba że ten ktoś przez dłuższy czas sprawdzi się po upadku w pijaństwo, że odcina się od zła i stać go na przemyślaną decyzję: życia odtąd w rzeczywistej trzeźwości.

Grzech pijaństwa – a to samo dotyczy na swój sposób grzechu palenia oraz stosowania narkotyków – trzeba ocenić w kategoriach:

- ◆ przede wszystkim grzechów przeciwnych miłości (przykazanie V oraz I-sze) względem siebie samego, a tym bardziej miłości bliźniego. W małżeństwie miłość ta jest przedmiotem *ślubu miłości*, zatem nie ogólnikowego ‘postanowienia miłości’, ani jej zwyczajnego jedynie ‘przyrzeczenia’.
- ◆ Ponadto jednak grzech pijaństwa – a to samo dotyczy palenia i stosowania narkotyków – trzeba oceniać w kategoriach grzechów przeciwnych *sprawiedliwości* (przykazania VII).
- ◆ Dochodzi cześć i posłuszeństwo względem rodziców oraz uszanowanie należne rodzeństwu i dzieciom (przykazanie IV);
- ◆ Często zaś grzech ten pociąga za sobą łamanie czystości (przykazanie VI, IX).

Picie, a także palenie, używanie narkotyków itd. – staje się w przypadku małżonków pospolitą *kradzieżą* mienia małżeństwa-rodziny. Z chwilą zawarcia sakramentu, dotychczasowy wolny młodzieniec i wolna panna definitywnie *przestają być osobami prywatnymi*, stając się parą małżeńską: komunią osób, które zobowiązały się być „darem osoby dla osoby”: względem siebie nawzajem i oboje względem potomstwa.

– Cokolwiek jedno czy drugie zarobi jako wynagrodzenie z tytułu pracy zawodowej czy prac dodatkowych, jest *dobrem wspólnoty małżeńskiej*, a nie jego czy jej własnością. On jest odtąd nieodwołalnie mężem-ojcem, a ona żoną-matką, chociażby w tej chwili nie myśleli o swym statusie: *już nie-wolnych*.



[Objaśnienie](#)

Zagarnianie grosza wspólnotowego dla swego użytku egoistycznego, połączonego z krzywdzeniem siebie, bliźnich i społeczeństwa, nie może – obiektywnie biorąc – nie być *grzechem, bardzo łatwo ciężkim* przeciw Bożemu przykazaniu *siódmemu* (kradzież), a tym bardziej przeciw *pierwszemu* (miłość) i *piątemu* (życie; zdrowie; obowiązek utrzymania Bliskich), a ponadto zwykle *czwartemu* (odniesienia rodzinne). Gdy zaś wydatki np. na alkohol-piwo-papierosy [to samo będzie dotyczyło nieproporcjonalnych wydatków na szminki-perfumy-ciuchy] wzrastają w poważną ilość pieniędzy przepijanych-przepalanych każdego tygodnia i miesiąca, trudno przyjąć, by działania te uchodzić miały za grzech jedynie lekki-powszedni przeciw wymienionym Bożym przykazaniom.

Słowo Boże wypowiada się przerażająco jednoznacznie o upijaniu się w perspektywie życia wiecznego. Trudno zaś analogicznie nie odnieść jego wypowiedzi do używania i nadużywania tytoniu, narkotyków

i innych podobnych artykułów do użycia egoistycznego. W czasie powstawania *Słowa-Bożego-Pisanego* [Pisma świętego] nie znano jeszcze wódki, koniaku. Napoje z wyższym stężeniem alkoholu udało się wyprodukować dopiero w XI w. po Chr. (= alchemicy Arabscy). W starożytności biblijnej używano jedynie różnych gatunków wina i moszczu. Nie istniały też papierosy, ani tabaka, co tłumaczy milczenie Pisma świętego na ten temat. Palenie tytoniu wiąże się z odkryciem Ameryki pod koniec 15 w. po Chr.

Św. Paweł wymienia katalog grzechów, czyli działań, które *same przez się wykluczają* ze zbawienia jako grzechy ciężkie przeciw miłości Boga i bliźniego. Wśród innych grzechów wymienia Apostoł Narodów *upijanie się* – nie wódką [której wówczas jeszcze nie znano], lecz znanym wtedy jedynie winem niskoprocentowym:

„Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani ... cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ... nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9n).

Mamy tu przed sobą wypowiedź *nie* jakiegokolwiek 'kaznodziei'-fanatyka. Wypowiedź ta – choć ogólna, jest *Słowem Bożym*. A Słowo Boże nie zna mówienia 'na żarty'. Kto chce, może się 'śmiać'. Ale Pan Bóg się nie śmieje, gdy i w tym wypadku wypowiada swoje stanowcze: '*Nie*' w obliczu upijania się. – Niebo – naprawdę nie jest dla pijaków, ani rozpustników, dla homoseksualistów itd. Mówi to Bóg. Kto Słowo Boże i w tym wypadku odrzuca, dokonuje świadomego wyboru: za *nie*-niebem. Bóg uszanuje decyzję wolnej woli swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*: na pewno nie pozbawi człowieka wolności dokonywania wyboru. Tak postąpi Bóg – ten Miłosierny, który wciąż jeszcze ... czeka: na nawrócenie i spełnienie również 5-go warunku dobrej, ważnej spowiedzi świętej: na naprawienie bezmiaru zła wyrządzonego i Bogu i ludziom.

O samym zaś Słowie Bożym wyraża się samo Pismo święte:

„*Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca ...*” (Hbr 4, 12).

Chrystus zaś, który *jest* Bożym Słowem Wcielonym, ostrzega:

„*Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą*” (Mt 24,35).

Małżeństwo, na jakie nastawia się człowiek używający i nadużywający alkoholu – a to samo dotyczy wciąż palenia, użycia narkotyków itd., jest darem, jaki Boża miłująca Wszechmoc wręcza z głębokim zatroskaniem. Jest to dar kruchy i ... *jednorazowy*. Gdy mąż czy żona, m.in. przez upijanie się, popsują ten dar: żony, dzieci, samego małżeństwa, więcej podobnego daru nie otrzymają. Pozostanie odpowiedzialność sprawozdawcza przed Sędzią żywych i umarłych (Rz 14,10; 2 Kor 5,10).

– Kto się upija, *zadeptuje treść ślubu*, dobrze wiedząc co robi. Niszczy dar *życia*: w sobie, w tym drugim, u dzieci, a tym bardziej samą *miłość*, której rozwój uroczyście przyrzekał:

„*Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego*” (Hbr 10,31).

„*Pomyślcie, o ileż surowszej kary stanie się winien ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbzcześcił Krew Przymierza, przez którą został uświęcony, i obelżywie zachował się wobec Ducha łaski*” (Hbr 10,29).

Grzech pijaństwa, a na swój sposób palenia itd., to tajemnica nieustannego znieważania krwi Odkupienia: w sobie i w bliźnich, których Bóg zawierzył szczególnej trosce:

„*Zaprawdę, powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,*

Mnieście uczynili” (Mt 25,40.45.).

Niewątpliwie Miłosierdzie Boże pozostaje otwarte. Jednakże czeka ono na *radykałne odcięcie się od grzechu*, wraz z wymogiem: *naprawienia* bezmiaru wyrządzonego zła. I nie może być inaczej. Boże Miłosierdzie ulituje się nad grzesznikiem natychmiast i daruje wszystko zło, ale jest ono wymagające. Miłosierdzie to krew Syna Bożego. Chrystus usiłuje widokiem swego Ukrzyżowania wyzwolić zwrot w kierunku tego, co w tym wypadku wypływa z treści ślubu miłości.

Upijanie się w małżeństwie i rodzinie, chociażby się zdarzało nie często, *nie może nie być* każdorazowo łatwo grzechem ciężkim. Wspomniano o kilku tytułach grzeszności tego grzechu.

☀ Jest to grzech w pierwszym rzędzie przeciw *miłości ślubowanej*: „Ślubuję ci miłość ...”. Chodzi zatem o *pierwsze przykazanie*. Chodzi o ślub miłości nie tylko w nawiązaniu do V-go przykazania: kwestii życia i zdrowia: własnego, żony, dzieci, ale tym bardziej życia w wymiarze *ducha* i psychiki całej rodziny i małżeństwa. Któż zdolny jest wymierzyć i naprawić wymiar zła, wyrządzanego w tych okolicznościach w aspekcie właśnie ducha rodziny i małżeństwa?

☀ Drugim tytułem grzeszności grzechu pijaństwa jest treść *piątego przykazania*: świadomego niszczenia życia własnego i wartości specyficznie ludzkich – przede wszystkim w sobie samym, poczynając od szczególnego Bożego daru: zdolności bycia samoświadomym. Pijak – ten dar czynnie niszczy – rozmyślnie. Degraduje swą godność człowieczą poprzez poczytalne otwieranie się na intoksykację tą używką. To samo dotyczy na swój sposób tytoniu i narkotyków, choć zapewne niełatwo ustalić „na centymetry” granicę pomiędzy jeszcze-nie-grzechem-ciężkim, a już-grzechem, który w każdym razie i w tej dziedzinie: palenia, przechodzi łatwo w wymiar grzechu ciężkiego.

Ważne jest w podejmowaniu próby oceny etycznej w kwestii alkoholu-tytoniu-narkotyków – kryterium oceny moralnej działań człowieka i jego odpowiedzialności przed Bogiem, bliźnimi i sobą samym. W tym wypadku zasadą tą są *wymienione Boże przykazania*. Na pierwsze miejsce wysuwa się stale miłość, która w przypadku małżonków jest treścią ich *ślubu*.

– Miłość-dar względem siebie samego, a tym bardziej bliźniego – nie może obowiązywać pod grzechem jedynie lekkim, skoro tu chodzi o wartości istotne w odniesieniu do siebie i tych bliźnich, których Opatrzność Boża powierzyła małżonkom na mocy ślubu.

Przyszłe rodzicielstwo

Przyszli ojcowie i przyszłe matki powinni strzec *swoich ust*, by zgodnie z dziełem stworzenia służyły do kochania i przekazywania miłości. By ich oddech przy całowaniu siebie i dzieci nie wyzwalał odruchu obrzydzenia. By dzieci m.in. z powodu picia i palenia rodziców nie przychodziły na świat biologicznie niewydolne, co jest niemal regułą w powiązaniu przyczynowym tak z paleniem, jak piciem.

Tak alkohol, jak na swój sposób tytoń oraz narkotyki, stosowane chociażby w małych dawkach, nie mogą nie działać wprost uszkodzająco na *komórki rozrodcze*, wysoce wrażliwe na czynniki dodatnie i ujemne. Alkohol przenika wprost z krwiobiegu do gruczołów rozrodczych tak mężczyzny, jak kobiety, uszkodzając układ chromosomalny i kod genetyczny. Stąd tak łatwo o niewydolności i anomalie rozwojowe potomstwa zrodzonego z ojca czy matki stosujących alkohol czy tytoń.

Czy w takim układzie picie i palenie miałyby nie być grzechem ciężkim przeciw *życiu* (*przykazanie V*), a jednocześnie przeciw *miłości bliźniego* – w pierwszym rzędzie względem potencjalnego potomstwa

(przykazanie I, V, IV)? Niezależnie od tego, czynniki te oddziałują na wiele innych układów organizmu. Jest rzeczą z góry nieprawdopodobną, by toksyny wchodzące w skład tytoniu i alkoholu, nie dodawały się *synergistycznie* [w spotęgowaniu] i nie działały zabójczo na przyszłe potomstwo, jeśli już pominąć ich oddziaływanie na samych małżonków i ich otoczenie. Zbyt bogata jest tu dokumentacja ściśle naukowa oraz ta, którą można oglądać na co dzień.

W ramach przygotowania do małżeństwa należałoby się wybrać z wizytą do któregoś z rozszaniach po kraju zakładów dla dzieci głęboko upośledzonych. Są to zakłady filialne szpitali psychiatrycznych. Niejedno z dzieci-pacjentów w ogóle nie wstaje. Można zobaczyć dzieci z główką jak piąstka – a ciałem dorosłego człowieka. To na odwrót głowa olbrzyma, a ciało niemal noworodka. W jednym wypadku takie zwyrodnienie, w drugim inne, w jeszcze innym dalsze anomalie. A cóż powiedzieć o ich rozwoju umysłowym i psychice!

Odpowiedź na pytanie o przyczyny tych anomalii ujawnia niemal zawsze te same fakty podstawowe:

- W 10-15% przypadków trudno dojść przyczyn. Poziom umysłowy pacjentów dosięga szczytów, gdy się nauczą liczyć aż do 2, wyjątkowo do 3! Dla wielu jedynym możliwym zajęciem jest 'skubanie wełny'.
- Pozostałe 85-90% dzieci pozostaje debilami, imbecylami itd. niemal zawsze z trzech zasadniczych powodów, które nietrudno zweryfikować na podstawie ich kartoteki:
 - Alkohol-tytoń ze strony ojca, matki, może dziadków;
 - Choroby weneryczne rodziców;
 - Przeciwciążowe środki hormonalne.

Rodzicielstwo nie jest zabawą. Ponadto jednak przekazywanie życia nie jest samą biologią. Człowiek przekazuje życie *człowiecze*. Ojciec i matka przekazują dziecku siebie całych. Ludzki zarodek nie jest samą materią + materią. Jest on od początku istotą duchowo-materialną, podobnie jak jego rodzice. Każdy poczęty zostaje też w tej samej chwili wezwany do życia w wieczności: w komunii z Trójjedynym.

Człowiek jest od swego zaistnienia zależny od tego, jakim jest ojciec, matka. Zarodek ludzki stanowi wprawdzie od razu nową indywidualność: jest to ktoś nowy, o nowym imieniu. Ale Bóg dopuszcza do ścisłego współ-stwarzania wraz ze Sobą jego ziemską matkę i ziemskiego ojca. Ci zaś przekazują życie takie, na jakie ich stać: rozwinięte, wysubtelnione, albo gruntownie obciążone biologicznie, psychicznie i wielorako inaczej. Od partnerów-rodziców będzie w istotny sposób zależało – może na wiele pokoleń, jakie szanse biologiczno-psychiczno-religijne będzie miało ich dziecko.

Wspomniano *nowe imię*, jakim Bóg obdarza kolejnego człowieka wywołanego z nie-istnienia do istnienia. Jest ono jedyne w swym rodzaju, jakiego nie nosił jeszcze nikt inny. Człowiek pozna to swoje Imię kiedyś, w niebie, gdy zwycięsko przejdzie przez okres próby:

„Zwycięzcy dam manny ukrytej,
i dam mu *biały kamyk*,
a na kamyku wypisane *imię nowe*,
którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje” (Ap 2,17).

Wobec tego młodzi powinni tym bardziej zadać sobie istotne pytanie: jakie będzie *to ludzkie życie*, które zamierzają wzbudzić do istnienia? Czy podejmują wysiłki, by ich dzieci mogły być zdrowe, na ile to od nich zależy, czy też będą one od początku zdegradowane biologicznie i psychicznie? Ponadto zaś Bóg powołuje rodziców do przekazywania potomstwu „*wielkich spraw Bożych*”: wiary w Boga Trójjedynego oraz tajemnicy Odkupienia:

„W tym *domowym niejako Kościele* rodzice przy pomocy słowa i przykładu
winni być dla dzieci swoich pierwszymi *zwiastunami wiary*” (LG 11).

Małżonkowie powinni uczynić wszystko, by Chrystus nie musiał im kiedyś powiedzieć:

„Przez was trudno Mi się było uczyć.
Boście się zdecydowali przekazywać życie – pijąc i paląc.
Przemawiałem do waszego serca,
a wy nie chcieliście przyjmować tego do wiadomości ...”!

Z Literatury. – Alkohol. Zob. m.in.:

Dr T. KULISIEWICZ, *Choroba alkoholowa*, Warszawa, PZWL, 1973, wyd. 2;

J. FIUTOWSKI, *Obyczaj, nawyk czy choroba?*, Warszawa, PZWL, 1978;

Dr B. LEONHARD, *Słowniczek definicji i pojęć przeciwalkoholowych*, w: *Zdrowie i Trzeźwość* 9 (1979). 11 (1980)

O. M. P. LISOWSKI, OFMCap, *Nałóg pijaństwa – Studium moralne*, Poznań, Pallottinum 1958;

A. JAKLIŃSKI-WŁ. NASIŁKOWSKI-J.MARKIEWICZ, *Zarys sądowo-lekarskiej toksykologii alkoholu etylowego*, Warszawa, PZWL, 1978 (z literaturą);

Pięcioletnie Koła Abstynentów im. A. Małkowskiego, 1971-1976, Kraków 1976, Nakł. Wojew. Społ. Komitet Przeciwalkoholowy w Krakowie;

Bądźmy trzeźwi, Praca zbior., Warszawa PAX 1982; itd.



Re-lektura: cz.III, rozdz.5a.

Stadniki, 9.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 24.II.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 19.XII.2016.



[Rozdz. 5. KOCHAMY SIĘ ! ALE: I PAŁĘ-PIJĘ-STOSUJĘ ...](#)

[Ojciec – Wyrwij mnie z tego!](#)

[Wprowadzenie tematyki alkoholu-palenia-narkotyków](#)

[Z LITERATURY: Narkomania-Uzależnienia](#)

[A. ALKOHOL](#)

[Z góry zakładany przedsięwzięcie](#)

[Z korespondencji: Piekło z powodu alkoholizmu](#)

[Skutki medyczne i psychiczne zatrucia alkoholem](#)

[Etyczna ocena nadużywania alkoholu](#)

[Przyszłe rodzicielstwo](#)

[Z LITERATURY. Alkohol](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Fot3-39. Trzy dziewczynki ze swoimi tajemnicami](#)

[Fot3-40. U podnóża wysokich gór: świeżość Przyrody](#)

[Fot3-41. Dwie nierozdzielne koleżanki](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

UWAGA 2: *Literatura, do której odsyłają przypisy w tekście obecnego rozdziału, znajduje się każdorazowo na końcu bieżącego paragrafu.*



B. PAPIEROSY – NARKOTYKI



Podobieństwa-różnice w stosowaniu alkoholu a tytoniu

Nie tu miejsce na ściśle naukowe przedstawienie ciężaru gatunkowego grzechu związanego w sensie obiektywnym z kolei z *paleniem*. Wielu zachowuje się drwiąco, słuchając wykładu na ten temat. Nie biorą ich poważnie do serca, albo gorzej: popadają w oburzenie, wyraz zwykle niezbyt czystego sumienia. Przy przekraczaniu jednak bramy wieczności nie będzie miejsca na śmiech. Niejednemu też przechodzi uśmiezek po wizycie w którymś ze wspomnianych zakładów dla dzieci upośledzonych. Toteż należałoby poważnie przestudiować literaturę dotyczącą tego zakresu.

Używanie i nadużywanie alkoholu wyraża się złowrogo w pierwszym rzędzie na samym człowieku pijącym (*przykazanie V*). Alkoholik przygotowuje sobie samemu pogłębiające się uszkodzenia organiczne układu pokarmowego, wątroby (*marskość*) itd. Powoduje rozmyślnie uszkodzenia najwyższych ośrodków człowieczeństwa: systemu nerwowego, kory mózgowej, która w znaczeniu dosłownym rozplywa się w alkoholu. Pociąga to za sobą nieodwracalne uszkodzenia mózgu. Wystarczy wykonać mały eksperyment 'naukowy': włożyć rozbite jajko do garnuszka i zalać odrobiną alkoholu. Białko jajka zetnie się. Coś podobnego staje się z tkanką mózgu: wysoce rozwiniętymi białkami.

– Ten właśnie aspekt upijania się staje się, medycznie biorąc, jedną z zasadniczych przyczyn zaniku *zdolności kochania* i odczuwania szlachetnych uczuć. To także tłumaczy od strony medycznej, tj. biochemicznej – awantury, niekiedy wymordowanie całej rodziny pod wpływem alkoholu.

Wspomniano, że toksyczność alkoholu wyraża się bezpośrednio także na układzie *rozrodczym* – wbrew chwiejności opinii dawniejszych autorów w tym względzie [zob. np. dr B. Leonhard, *Alkohol jako narkotyk*, dz.cyt. 16]. Stąd pochodzą z góry nietrudne do przewidzenia uszkodzenia potencjalnego potomstwa, któremu pijak czy pijaczka gotują najgorszą spuściznę genetyczną. Toteż picie nie może nie być

oceniane bardzo surowo jako występki przede wszystkim przeciw V-mu przykazaniu w stosunku do siebie i innych, poczynając od swego rzeczywistego, czy tylko potencjalnego potomstwa.

Pozostałe skutki picia układają się przede wszystkim na płaszczyźnie *psychicznej*: systematycznego, często nieodwracalnego – niewymiernego niszczenia *miłości rodzinnej*. O tyle łatwiej zakwalifikować etycznie ten rodzaj grzeszenia: picia i upijania się, jako grzechy z zasady ciężkie przeciwko V-mu i I-mu przykazaniu.

Z *paleniem* sprawa przedstawia się charakterystycznie inaczej. Na ogół skutki natury biologicznej i psychicznej nie narzucają się tak bardzo uwadze i nie ujawniają się od razu. W tym tkwi powód znacznie większej pobłażliwości ludzi, a także wielu kapłanów, odnośnie do oceny moralnej palenia.

Mimo to tytoń – a to samo dotyczy wciąż narkotyków – jest środkiem, który działa złowrogo *jeszcze bardziej perfidnie*, aniżeli alkohol. Tym bardziej, że palenie jest o wiele bardziej tolerowane, a nawet przyjmowane jako kwestia ogłady towarzyskiej. Tymczasem z punktu widzenia medycznego sprawa palenia przedstawia się na stopie równej, jeśli nie znacznie groźniejszej, aniżeli w przypadku konsekwencji picia alkoholu.

W odróżnieniu od problemu picia-upijania się – narzuca się zaraz na wstępie istotna różnica dotycząca palenia: mianowicie *palenie* wpływa śmiertcionośnie nie tylko na palacza *czynnego*, lecz na całe otoczenie, tj. palaczy *biernych*. Ci są zmuszeni wdychać powietrze wysoce skażone dymem tytoniowym w pomieszczeniu gdzie ktoś pali, nie mając do wyboru innego powietrza. Ta cecha odróżnia problem palenia w sposób istotny od używania alkoholu. Człowiek palący zatruwa śmiertelnie nie tylko siebie samego, ale działa *wprost niszcząco na życie bliźnich*. Z tego tytułu palacz jest szkodnikiem społecznym w znaczeniu bezpośrednio groźniejszym niż ci, którzy się upijają.

Widocznie zło powodowane paleniem stanowczo przebiera miarę, skoro w następstwie coraz szerzej podejmowanych, ściśle naukowych i analitycznych badań nad przyczynowym związkiem wielu schorzeń i śmiertelności z paleniem, *władze cywilne* wielu krajów coraz bardziej zdecydowanie wyłączają kolejne miejsca publiczne spod swobody palenia. Jeśli zaś dyskusje parlamentarne nad tego rodzaju uchwałami posuwają się niezmiernie wolno lub upadają, wiąże się to z faktem, że sami owi parlamentarzyści są nałogowymi palaczami i skutecznie blokują rozsądne rozwiązania w tym względzie.

Szczególnie przykrą rzeczą jest stwierdzić, że podczas gdy w krajach Zachodu i USA zaznacza się coraz dalej postępujący *odwrot* od palenia, kraje dawnego Bloku Wschodniego stają się zasadniczym rynkiem importu tego śmiertcionośnego towaru. Wielu mądrych ludzi, m.in. z najwyższych sfer ustawodawczych, nie potrafi się niczego nauczyć z gorzkiego doświadczenia tych, którzy w końcu podjęli decyzję odwrotu od zła i w tym względzie.

– Budzi się pytanie: czy *zaciekle bronienie importu* i promocji tytoniu ma być jednym więcej przykładem ‘nabijania kiesy’ za cenę ludzkiej krwi, czyli zdążania garstki bezwzględnych producentów i finansowo z udzielanych zezwoleń korzystających rządzących, którzy do wzbogacenia się dążą w sensie dosłownym ‘po trupach’ swych braci i sióstr?

Skutki medyczne palenia

Narasta coraz bardziej ściśle naukowa dokumentacja, niezbitnie wykazująca wprost proporcjonalną zależność przyczynową między śmiertelnością wśród palaczy, a *rakiem dróg oddechowych*, zwłaszcza płuc i krtani. Frakcja smołowa dymu tytoniowego jest 10-krotnie bardziej promieniotwórcza niż radioaktywność węgla drzewnego. Poza radioaktywnym węglem występują w tytoniu liczne inne, organiczne i nieorganiczne związki również promieniotwórcze. Spośród przeszło 5000 (!) składników

głównego strumienia dymu tytoniowego, występujących w postaci gazowej i ciekło-stałej, zdołano zbadać dotąd przede wszystkim związki aromatyczne, wśród których wybijają się fizjologicznie szczególnie silnie działające alkaloidy oraz kilkaset związków o działaniu *rakotwórczym*, choć na pewno nie są to wszystkie poznane związki o tym działaniu.

Czynniki te nie tylko się kumulują [dodają], ale działają *synergistycznie*: dodane działają w spotęgowaniu. Złowrogie skutki tych czynników ujawniają się zwykle dopiero w 10-40 lat od rozpoczęcia palenia, zależnie od fizycznych właściwości substancji promieniotwórczych poszczególnych gatunków papierosów oraz ich stopniowego rozpadu [zob. dr K. Markiewicz, dz. cyt., zwł. 29.31n.53.58-62]. Stąd też tytoń zalicza się do najsilniejszych czynników rakotwórczych [zob. dr K. Markiewicz, dz. cyt., zwł. 58-63, zwł. 62]. Zdarza się, że papierosy pali mąż i on jakoś żyje, a na raka umiera żona: palacz *bierny*, zmuszona wdychać latami dym papierosów spalanych przez męża. Oto dar, jaki małżonek składa małżonce w dowód „miłości ... aż do śmierci”, tłumacząc się, że wszyscy muszą mieć wyrozumienie dla jego 'niewinnego nałogu' ...

Pomijając *radioaktywność* dymu tytoniowego, szczególnie toksyczną jest w tytoniu *nikotyna*. Działa ona synergistycznie z innymi truciznami, które występują może w małych, nawet śladowych tylko ilościach dymu tytoniowego. Nikotyna wprowadzona podskórnie w ilości jednej tylko kropli, może w ciągu kilku minut wywołać zgon przez porażenie centralnego układu nerwowego [zob. dr K. Markiewicz, dz. cyt. 34].

Innym z niezwykle szkodliwych składników dymu tytoniowego jest *tlenek węgla*, z którym 300 krotnie łatwiej wiąże się biochemicznie hemoglobina [podstawowy składnik krwi], aniżeli z tlenem wprowadzanym do płuc przy oddychaniu [zob. dr K. Markiewicz, dz.cyt. 37]. Tlenek węgla to naukowa nazwa *czadu*, którym ludzie zaczadzają się na śmierć.

– Z jeszcze innych uszkodzeń, powodujących bezpośrednio, niekiedy śmiertelne zagrożenie życia, wymienić należy działanie tytoniu na układ krążenia, pokarmowy, nerwowy, oddechowy [zob. dr K. Markiewicz, dz.cyt. 44-58], oraz na gruczoły płciowe [zob. dr K. Markiewicz, dz.cyt. 63-69].

Ocena etyczna palenia

Nie podejmujemy tu analizy globalnie ocenianego mechanizmu działania *narkotyków*. Ich działanie dotyczy wielu układów organizmu, poczynając od nieodwracalnych i śmiertelnych uszkodzeń kory mózgowej. Zasady oceny etyczno-moralnej są jednak te same, co i w przypadku stosowania *tytoniu*, a swoją drogą *alkoholu*.

Wracając do oceny moralnej *palenia* trzeba jeszcze raz stwierdzić, że niemal wszystkie wymienione zagrożenia wywołane dymem tytoniu, bezpośrednio zagrażają nie tylko palaczowi czynnemu, lecz tym bardziej palaczom *biernym*. Wbrew podnoszonym przez nich protestom są oni zmuszeni wdychać dym papierosów spalanych przez otaczające osoby. Palacze bierni stają się królikami doświadczalnymi z obozów koncentracyjnych, którym wstrzykiwano doświadczalnie różne toksyny dla wybadania, jak długo przeżyją.

Chociaż do dziś dnia nie ukazało się żadne oficjalne orzeczenie Stolicy Apostolskiej na temat oceny moralnej palenia, ani stosowania narkotyków, trzeba stwierdzić – podobnie jak w odniesieniu do alkoholu, że podstawowe *zasady*, jakie palacz narusza, są tak jednoznaczne, iż nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości.

– Naruszona zostaje godność i wolność człowieka: samego palacza, jak tym bardziej innych – poprzez dogłębnie krzywdzące *zniewalanie* ich do stawania się palaczami biernymi. Brutalnie zostaje naruszona godność i wolność osobowa potencjalnego potomstwa, a także żyjących członków rodziny.

Chodzi o *wartości istotne*: sprawiedliwości i miłości względem siebie, bliźnich żyjących oraz

potencjalnego potomstwa. Mamy zatem do czynienia z zasadniczym przekroczeniem przykazania V (zdrowie-życie: własne i bliźnich) oraz przykazania I-go („będziesz miłował” Boga, siebie, bliźniego). Łatwo grzechem ciężkim staje się naruszenie przykazania VII („nie kradnij”), gdy mąż czy żona przepalają pieniądze, które nie są własnością ich osobno, lecz małżeństwa-rodziny całej, podobnie jak na to zwrócono uwagę w odniesieniu do wykradania mienia rodziny przez jego niesprawiedliwe, egoistyczne i grzeszne trwonienie pieniędzy na alkohol. Dochodzi wreszcie nieubłaganie przykazanie IV.

Już sam niepodważalny związek palenia i picia z naruszeniem podstaw życia i miłości bliźniego wskazuje na zasadnicze kryterium oceny moralnej grzechu palenia. Miłość bliźniego jest równocześnie nakazem miłości, jakiej domaga się Chrystus względem Siebie, utożsamiając się „jakoś” z każdym człowiekiem.

– Tym bardziej zaś naruszeniem bliźniego staje się palenie poprzez *szantażowanie* otoczenia, które palacz zmusza do stawania się palaczami biernymi z wszystkimi tego konsekwencjami. Szczególnie zabójczo wyraża się to, gdy ofiarami są dzieci, chociażby istniejące na razie jedynie potencjalnie.

Do omawianych aspektów dochodzi wzgląd higieniczny, który jednak w tym wypadku dotyczy wprost przykazania pierwszego: miłości Boga-bliźniego. Usta są stworzone na to, by nimi jeść, pić, mówić – *dobrze mówić* (por. Ef 4,29nn; Kol 4,6). A także, by można było wyrażać nimi miłość czystym pocałunkiem. Gdy usta cuchną od papierosów i alkoholu, całowanie staje się niemożliwe. Całowanie dziecka przez ojca lub matkę alkoholików względnie ponadto palaczy staje się gwałtem zadawanym jego człowieczeństwu. Ale i między małżonkami wówczas coraz mniej pocałunków w usta. Wzgląd higieniczny przekształca się w problem etyczny: występki przeciw ślubowi miłości. Miłość jako dar zostaje pogwałcona. Nic dziwnego, że między małżonkami (i nie tylko małżonkami!), dla których całowanie takimi ustami staje się czymś odrażającym, dochodzi do pocałunków z kolei może ... bardzo zwyrodniałych.

Dalszym aspektem zagadnienia, to Eucharystia. Eucharystia to Jezus Chrystus Odkupiciel. Teraz – tajemniczo, ale realnie cierpiący, umęczony i umierający, chociaż jednocześnie zmartwychwstały. Czy można bez drgnienia sumienia przyjmować sakrament męki i ofiary Boga-Człowieka za grzech m.in. picia i palenia – do ust cuchnących z *zamierzonej winy*, a nie z powodu np. choroby układu pokarmowego? Samo w sobie przyjmowanie Eucharystii w takich okolicznościach byłoby wyrazem zasadniczego nieuszanowania Bożej męki. Kapłan podawałby Eucharystię do ust, podczas gdy sam Chrystus wybraniałby się niejako przed wstępowaniem do sponiewieranej „świątyni” tego serca. Nietrudno tu o grzech graniczący z świętokradztwem.

Przedstawione argumenty nasuwają konkluzję: jak picie alkoholu, tak i palenie – i analogicznie stosowanie narkotyków – staje się, obiektywnie rzecz rozpatrując, łatwo grzechem ciężkim. Jedno i drugie staje się wielorakim naruszeniem jednego przykazania Bożego za drugim: przykazania V o ochronie życia, a tym bardziej przykazania I-go, które strzeże miłości siebie i bliźniego w sprawach o randze zasadniczej: zdrowia fizycznego, psychicznego, nadprzyrodzonego. Tym cięższym grzechem staje się palenie i picie u potencjalnych rodziców.

W parze z tym idzie zwykle dalszy aspekt zagadnienia, mianowicie *grzechy cudze* przez wciąganie innych do nałogu, a nawet zmuszanie ich do tego. To, że miliony osób, nie wyłączając duchownych, palą nałogowo, w niczym nie pomniejsza faktu, że palenie nie może *nie być działaniem*, mającym bezpośredni wydzźwięk na życie wieczne: jako problem odpowiedzialności sprawozdawczej. Jak nie ma nieba dla pijaków – zgodnie z przytoczoną wypowiedzią Słowa Bożego, tak nie ma go dla palaczy, jeśli trwają w złu.



[Objaśnienie](#)

W Piśmie świętym nie ma wzmianki o paleniu. Człowiek wpadł na pomysł palenia na przełomie 15/16 w. Odtąd rozprzestrzeniła się ten perfidny środek, którym „*Wężowi starodawnemu, który się zwie diabeł i*

Szatan”, udaje się niezwykle łatwo „zwozić całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9).

Wspomnieliśmy, że terenem owego posiewu śmierci staje się coraz bardziej Polska oraz inne kraje wpływów byłego bloku komunistycznego. ‘Zachód’ strząsa z siebie coraz bardziej skutecznie m.in. palenie. Miejsc w których ‘palaczom’ jeszcze wolno palić, jest na zachodzie coraz mniej. Reszta miejsc, zwłaszcza publicznych, objętych jest surowymi zakazami palenia. Polska, jak zwykle, nie-mądra, pozwala stawać się jeden raz więcej terenem kolonizacji businessu zachodnich firm i tych spośród własnych synów i cór, dla których większą wartość przedstawia niegodziwie zarobiony grosz, aniżeli doczesność i przyszłość Narodu i osobisty los wieczny.

– Niemniej: przykazania Boże są nadal w pełni aktualne i jednoznaczne.

Kobieta paląca

Palenie, które do niedawnych lat było nałogiem mężczyzn, stało się w międzyczasie alarmującym zagadnieniem dla świata kobiet. Podobnie jak w wielu innych dziedzinach, dążność do *emancypacji* poszła w zdradliwym kierunku. Stała się pułapką zastawioną na nie – nie przez Boga, lecz szatana: Złego. Wielu kobietom zabłysnął ideał zdystansowania mężczyzn i w tej dziedzinie: palenia – z zaciąganiem się oraz paleniem nałogowo. Zdarza się, że mężczyzna ogranicza się i w końcu przestaje palić, chociażby ze względów ekonomicznych. Kobieta potrafi palić w tym samym czasie znacznie więcej i bardziej namiętnie, nie zważając na żadne racje: ekonomiczne, zdrowotne, religijne, wychowawcze. Bywa, że na pielgrzymce do jakiegoś Sanktuarium kierownictwo ustala: „*W czasie pielgrzymki wykluczamy alkohol i papierosy*”. Mężczyźni wytrzymują, a kobiety potrafią zabrać ileś butelek wódki i wypiją je do dna; i wypalą papierosy do ostatniego, hojnie kupując dalsze paczki – jedną po drugiej.

Kobieta nierzadko nie umie, a może nie chce (?) dostrzec swego przerażającego *pohańbienia*. Nie przyjmuje do wiadomości, że wyświadcza najgorszą przysługę sobie, otoczeniu i nastającemu pokoleniu, któremu przekazuje życie zatrute i zagrożone.

– Kobieta paląca zatracca urok kobiecości. Tytoń niszczy cerę, przyspiesza sklerotyzację. W końcu kobieta popada na dobre w różne schorzenia – i umiera – coraz częściej na raka płuc lub tchawicy, ewentualnie inne schorzenia przyczynowo związane z paleniem. Mimo to nadal nie przemawiają do niej *żadne* racje: ani rozumowe, ani etyczne. Upadek kobiety w różnych dziedzinach bywa głęboki: w zakresie seksualizmu, picia i upijania się, palenia, stosowania narkotyków i bezwstydnego prezentowania się w różnych okolicznościach ...

Stwierdzenia te na ogół nie przemawiają do dziewcząt. Kobieta nie powinna dać sobie wmówić, że gdy porzuci palenie, zacznie tyć; i że z tego powodu niestety nie może zarzucić palenia. Czyżby nie było poważniejszych problemów od zajmowania się swoją tuszą? ‘Tycie’ zdarzające się w takich okolicznościach, jest zresztą wtedy zjawiskiem jedynie przejściowym.

Nie jest też argumentem slogan, że palenie jest lekarstwem na ‘nerwy’. Pogląd, jakoby papierosy wpływały uspokajająco, jest sprzeczny z wynikami badań. I tutaj udaje się szatanowi „zwozić całą zamieszkałą ziemię”. W rzeczywistości właśnie dopiero papierosy idą „na nerwy”! Jeśli w pierwszej fazie porzucania papierosa wierność swej decyzji kosztuje, nic w tym dziwnego. Wzrok trzeba kierować do przodu, a nie do tyłu. Przed młodymi jawi się meta. Miłość zdobywa się na wyrzeczenia, *ponieważ* kocha.

Gdy dziewczyna i chłopiec zważą na *dobro potomstwa*, zachowają bez trudu godność i odpowiedzialność. Przygotują przyszłemu potomstwu maksymalnie zdrowy start życia, szczęścia i czystego tchnienia ust – na ile czynniki te od nich samych zależą.

Palenie przy małych dzieciach

Palenie w pomieszczeniu gdzie przebywa dziecko, szczególnie dziecko małe, nie jest grzechem 'zwyczajnym', lecz *zbrodnią*. Tym bardziej niewybaczalnego przestępstwa dopuszcza się *paląca matka oczekująca*, i z kolei matka *karmiąca*.

Wystarczy jednak przyjrzeć się niejednej klinice położniczej, by się przekonać, co matki w miesiącach i tygodniach przed-porodowych wyprawiają! A swoją drogą – jak pod tym względem zachowuje się niekiedy personel medyczny! Spotyka się kobiety już niemal 'na rozwiązaniu', które wypalają po 2-3 paczki dziennie. I wybuchają trudną do opisu agresją, gdy ktoś zwróci im uwagę, że tak nie można!
– Ktoś powiedział, że kobietę w ciąży – palącą, należałoby właściwie zlynchować. Istotnie, taka kobieta-matka staje się katem dla swego dziecka. Nie jest godna być kobietą, a tym mniej móc być matką! Jest jednak osobą! Prędszej czy później stanie przed trybunałem Chrystusa, który zada jej pytanie na temat jakości jej miłości i realizowanej odpowiedzialności.



I jeszcze jeden istotny aspekt.

U *mężczyzny* komórki rozrodcze są produkowane nieustannie począwszy od wieku pokwitania, aż do późnej starości. Plemniki wymieniają się mniej więcej co 3 miesiące.

– Przeciwnie dzieje się u *kobiety*: komórek jajowych jest tyle, ile ich jest w chwili urodzenia dziewczynki. W życiu płodowym jest ich u dziewczynki ok. 400 tysięcy lub więcej. Ilość ich ulega stopniowej redukcji. W ciągu rozrodczego życia kobiety do pełnej dojrzałości dochodzi tylko 400-450 komórek jajowych, zwykle po jednej na miesiąc.

Po przyjściu dziewczynki na świat nie przybędzie już ani jedno jajeczko. Dlatego też wszelkie *uszkodzenia* komórek rozrodczych kobiety, m.in. przez toksyny związane z paleniem i piciem, pociągają niemal nieodwracalne skutki odnośnie do potencjalnego potomstwa – w przeciwieństwie do mężczyzn, u których powstają plemniki coraz nowe.

– Rzecz jasna, norma moralna jest jednakowa dla mężczyzn i kobiet. Jednakże skutki grzeszenia w tym zakresie są znacznie bardziej złowrogie, gdy stroną grzeszącą jest kobieta.

Przeciwwskazaniem medycznym do palenia w okresie ciąży i przy dziecku stają się zwłaszcza następujące jego skutki:

- wyczerpywanie się określonych gruczołów wydzielania wewnętrznego, np. tarczycy, co prowadzi do przedwczesnego przekwitania i przyspieszonego starzenia się;
- ogólne osłabienie sił obronnych ustroju przez zmniejszenie zasobów witaminy C;
- niedotlenienie płodu. Przejawia się to przyspieszonym tętnem płodu. Nietrudno to sprawdzić, gdy się policzy uderzenia serca dziecka przed paleniem – a w czasie palenia;
- przedwczesna akcja porodowa, a nawet poronienie samoistne. Wskutek znacznego upośledzenia krążenia łożyskowego, palenie może się stać przyczyną obumarcia płodu;
- nieprawidłowy rozwój płodu wskutek silnych dawek nikotyny, czyli przypadki urodzenia się potworka lub kaleki od urodzenia – w bezpośrednim następstwie przyczynowym palenia przez matkę lub ojca;
- Nikotyna przedostaje się do pokarmu i zatrzuwa dziecko. Przejawia się to mniejszym wzrostem i niższą wagą niemowlęcia, zadatku gorszego rozwoju fizycznego i psychicznego na całe życie, podobnie jak u matek alkoholiczek;

- prawdopodobieństwo występowania wad wrodzonych u noworodka, co będzie ich obciążeniem na całe życie. Zwiększa to śmiertelność w okresie okołoporodowym, spowodowaną ponadto awitaminozą i zwiększoną podatnością na zakażenia wskutek zmniejszonej odporności w zwalczaniu chorób;
- spotęgowanie dolegliwości ciążyowych, znaczne spotęgowanie występowania zatruc ciążyowych oraz rzucawki porodowej, niebezpiecznej dla życia matki i dziecka.

Powyższe wyliczenia to tylko niektóre z działań, przyczynowo związanych z paleniem matki w ciąży. Dotyczy to również *męża*, który dymem papierosów zatrzuwa małżonkę i dziecko w jej łonie, nasycając oboje ponadto silnymi dawkami substancji promieniotwórczych i innych toksyn dymu tytoniowego (zob. dokładniej: dr K. Markiewicz, dz.cyt., 66-68).

Wymienione skutki palenia, podobnie jak picia alkoholu, są problemem odpowiedzialności moralnej, jako ściśle związane z wolną wolą człowieka i jego poczytalnością w obliczu Boga i ludzi.

Z Literatury: Tytoń-Papierosy. Zob. m.in.:

Dr Kazimierz MARKIEWICZ, *Papierosy a zdrowie*, Warszawa PZWL, wyd. 3, 1980;

Andrzej KORSAK, *Musisz palić? Spytaj komputera*, Warszawa, Kraj. Agencja Wydawnicza, 1977;

tenże, *Dziś przestaję palić*, Warszawa, PZWL, 1974;

Ks. Feliks STASZAK, *Palić czy nie palić? Nałóg palenia tytoniu. Rozważania moralno-wychowawcze*, Poznań-Warszawa, Pallottinum 1974; itd.

C. WOLNOŚĆ OD PICIA – PALENIA – NARKOTYKÓW



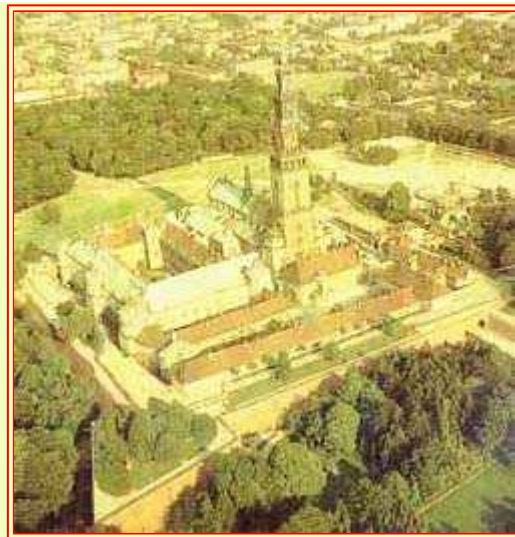
Ktoś powie: „Ja bym z paleniem zerwał, ale przekracza to moje siły: palę *nałogowo*. Mam słabą wolę!” Człowiek jednak powinien mieć na tyle ambicji, by do takiego stwierdzenia nie przyznawać się głośno. Nikt nie kazał palaczowi, ani pijakowi, narkomanowi – zaciągnąć nałóg! Nie papieros, ani butelka, ani marihuana czy inne używki – powinny panować nad człowiekiem, Bożym Obrazem wyniesionym ponad wszelkie stworzenia! Panem siebie winien pozostawać sam człowiek: uzdolniony do panowania sobie samemu i nie-bycia niewolnikiem.

Nikt i nic nie zdoła zniewolić człowieka, jeśli sam tego nie zechce. Nikt z kolegów-koleżanek nie jest władny, by przekreślić czyjeś zdanie własne. Gdy ja palić-pić nie chcę, nie ma siły, która by mnie do tego zmusiła. Trzeba sobie jednak jasno powiedzieć, czego się w życiu *chce*. Tutaj wypada wykazać się „męskością”; godnością i powołaniem kobiety. Tu człowiek zdaje egzamin z podarowanego mu człowieczeństwa.

NAJ-prostszym, NAJ-tańszym, NAJ-zdrowszym, stuprocentowo pewnym sposobem pozbycia się nałogu palenia czy picia, to dokonać cięcia spokojnego, ale nieodwołalnego. Szkoda energii na karkołomne *postanowienia!* Chodzi o sprawę zbyt niegodną podejmowania aż ‘postanowień’!

Po prostu: NIE – i rzeczywiście NIE! Zarówno gdy chodzi o papierosy, jak i alkohol i jakiegokolwiek narkotyki – bez dalszej

dyskusji. W głębokim zawierzeniu Bogu, który kochając, obdarza darem przykazań. Gdyby nawet – jak powiadają – miał kogoś brzuch boleć wskutek głodu narkotycznego i czuły, że go okrutnie ‘ciągnie’ do zapalenia-wypicia, trzeba sobie powiedzieć: „*Niech boli! Niech ssie! Ale: pić, palić, stosować – NIE będę!*”



[Objaśnienie](#)

Wielu tych, którzy uznają, iż trzeba by skończyć z nałogiem, nie czyni zupełnie nic, by z nałogiem rzeczywiście skończyć. Czyżby człowiek, samostanowiąc, miał tyle nie *prze-trzymać*? Tu powinno się objawić, czy ktoś jest mężczyzną, kobietą – czy też tylko mięczakiem! Wkrótce poczuje się wolnym. Odtąd on – ona, będzie górą nad rzeczą!

Nic natomiast ‘nie wyjdzie’ z powiedzenia sobie: „*Od dziś – po jednym mniej!*” ! Podobnie wypada postąpić z nałogiem picia.

– Najlepiej powiedzieć sobie raz na zawsze: „Alkoholu – nie!” I dochować owego „nie!” bez robienia z tego problemu.

Takie rozwiązanie jest z całą pewnością:

NAJ-prostsze,
NAJ-zdrowsze,
NAJ-tańsze.

Chodzi jedynie o owo *trzykrotne* – w stopniu najwyższym: „3 x ...-NAJ !” ...

Jeśliby ktoś nie zamierzał zrezygnować całkowicie z używania alkoholu, mimo że powinna się znaleźć silna grupa *całkowitych abstynentów*, chociażby ze względów ekspiacyjnych i dla ubłagania Bożego Miłosierdzia o litość dla narodu, można by przyjąć następującą sugestię:

- NIGDY nie pić dla picia – i upicia się.
- NIGDY z okazji wypłaty, załatwiania czegokolwiek: kupna, sprzedaży itp.
- NIGDY nie przyjmować – i nie dawać – alkoholu jako łapówki, ani zapłaty.

Jeśliby „wypadało” wypić – w przypadku, gdy ktoś nie ma zamiaru być całkowitym abstynentem, niechby to był alkohol jako *toast*. Jednakże toast ma być toastem, a nie startem do picia „*jednego po drugim*”. Toteż nasuwa się kolejna sugestia:

- Jako przemyślaną zasadę wypada ustalić sobie raz na zawsze: pod żadnym pretekstem więcej jak *jeden* kieliszek w określonym dniu, tzn. chociażby uroczystości było kilka – w różnym towarzystwie.
- Tego zaś kieliszka nigdy nie wychylać jednym duszkiem – wbrew utartemu, nie Bożemu sposobowi picia w naszym kraju.
- Toast powinien wyglądać następująco: przyłożyć kieliszek do ust, upić milimetr lub mniej, tzn. umoczyć wargi – i kieliszek odstawić. Za jakiś czas wzniosą następny toast, a wtedy przykładą się do ust ponownie ten sam kieliszek – bez dolewania. I odstawia się go po umoczeniu jedynie warg; itd.

Nie ma się co przejmować, że napoju w kieliszku pozostanie. Nie będzie straty kosztownego trunku: nie wypitego. Resztę można wylać do zlewu. Nikt nie poniesie straty: ani na ciele, ani na duszy. Napój i

tak już jest ... „odżałowany”.

Swoją postawę trzeba umieć obronić z humorem i przekonaniem. Trzeba zmobilizować twórczość ducha, by *zabawiać towarzystwo bez alkoholu*. Toasty można spokojnie wznosić: *herbatą, może kawą*: byłoby to cudowne. Bądź po prostu najzwyczajniejszym związkiem chemicznym pod nazwą: „H-2-O”: wodą zwykłą.

Zawsze też można skorzystać z powiedzenia – z pełnym pokryciem w prawdzie: „*Lekarz mi zabronił!*” ! Człowiek na pewno nie skłamię. Jeśliby nie powiedział tak lekarz ziemski, z pewnością tak każe Lekarz-Bóg: Chrystus; Maryja, Królowa Narodu.

– Z takim usprawiedliwieniem może się odnieść do kumpli także pijak dotąd nałogowy: „*Ja pić niestety nie mogę: lekarz mi zabronił!* Chętnie wypiję ‘Na zdrowie’. Dajcie mi: herbaty, kawy. A jeśli nie, to zwykłej wody! ‘Na zdrowie!’ ...”

Gdy ktoś tak będzie używał alkoholu, nigdy się nie upije i nie popadnie w poniżające *podchmielenie*. Bóg będzie błogosławił takiemu mężowi-ojcu. Żona będzie mu wdzięczna za jego miłość do niej – i dzieci. Dzieci będą się ojcem szczyliły jako człowiekiem, który ma kościec moralny: *bo kocha!*

Wypada jeszcze nawiązać do małżeństwa jako komunii-przymierza miłości i życia. Małżonkowie są *sakramentem małżeństwa*. Mają prawo otrzymywania od Boga wszystkich tych łask, które potrzebne są do odpowiedzialnego, pobłogosławionego rozwoju swej komunii jako małżeństwa i rodziny.

W przypadku, gdy jedno z małżonków niestety upadnie, np. w omówiony w niniejszym rozdziale nałóg czy to palenia czy alkoholizmu, a łaska Boże przebije się do niego w pewnym momencie, powinien ten upadający nie poczytywać sobie tego za ujmę swego ‘honoru’, lecz właśnie błagać tego drugiego w małżeństwie o *pomoc w wyrwaniu się z zaciągniętego nałogu*. Na to właśnie: ku dobru, są dla siebie oboje małżonkowie: jako nieustanna pomoc sobie nawzajem świadczona ku powrotowi i trwaniu odtąd w stanie łaski sakramentu i szczęścia w małżeństwie i rodzinie.



[Objaśnienie](#)

Oby w takiej chwili mąż-pijak, mąż-palacz, względnie na odwrót, gdyby upadek dotyczył żony – poprosił z całą ufnością i miłością, zawierającą się dobremu sercu tego drugiego: „*Dopomóż mi wyrwać się z nałogu! Bo ja sam z niego się już nie wyrwę ...!*”

Dla przykładu: żona może dotąd się upijającemu mężowi podsunąć, co konkretnie ma odpowiedzieć ‘kumplom’, którzy go będą kusili do ponownego picia itd. Właśnie żona podsunie swemu słabemu w tym względzie mężowi słowa, o których dopiero co mówiliśmy, że ‘*Lekarz mi zabronił!*’ itp. Żona powinna wtedy – cały czas sama jak najściślej zjednoczona z Chrystusem w sercu przebywającym, nasycać męża tak kochaną miłością – pomimo jego słabości, żeby zrozumiał, że *może się podźwignąć i nabywał siły do rzeczywistego powrotu do rodziny i małżeństwa*. I żeby definitywnie przestał się przejmować tym, co o tym wszystkim powiedzą dotychczasowi kumple. Zawsze prawdą pozostanie powiedzonko: „*Ten się śmieje, kto się ostatni śmieje!*”

I jeszcze kolejna sugestia możliwa do podjęcia. Mianowicie dla ułatwienia sobie definitywnego zwycięstwa w sprawie palenia-picia itd., można by zaangażować dzieci. Mogłyby one porobić i umieścić wszędzie gdzie to możliwe napisy: „*W naszym domu się nie pali!*” oraz: „*W naszym domu się nie pije!*”

– Wchodzący do domu nie-palacz napisu takiego w ogóle nie zauważy. Zauważy go zaś ponad wątpliwość właśnie ... palacz, pijak. Trzeba wtedy być kochającym gospodarzem, ale bezwzględnie konsekwentnym. Czyli: naprawdę w domu *nigdy* nie palić, *nigdy* nie pić. Trzeba być konsekwentnym. Jednorazowe wyłamanie się spod zasady sprawiłoby, że decyzja ta i napisy stałyby się niepoważnym ‘teatrem’, a gospodarze weszliby niebawem na języki wszystkich jako świetny przykład zakłamaney moralności!

Nie trzeba się przejmować, że w domu zaczną być coraz mniej gości. Może wypadnie wtedy powiedzieć sobie w sercu: „*Bogu niech będą za to dzięki!*” Dom przestaje być przybytkiem, gdzie wciąż gościła pijatyka, przekleństwo i obraza Boska! Małżonkowie zaczną być bardziej dla siebie i dla dzieci, a dzieci – dla rodziców i dziadków. Gdy przyjdą goście, zastaną atmosferę Bożego błogosławieństwa i szczerzej radości, która będzie echem Bożego pokoju goszczącego w sercu każdego z mieszkańców, począwszy od mamy i taty.

Wszystko to jest możliwe. Trzeba tylko zacząć. I chcieć odnieść zwycięstwo – miłości. Przyczyni się to do umacniania „*cywilizacji miłości*” (DiM 14) oraz „*nowego humanizmu, [który] nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał*” (FC 8). Dotyczy to zwłaszcza własnej Ojczyzny, w której coraz szersze kręgi zatacza „*kultura śmierci*” (ChL 38; CA 39; LR 21; całe EV; itd.).

Trzeba jednak dodać, że palenie-picie-narkomania oznacza coraz dalej posuwane przekazywanie swojej *wolności* ... Złemu: Szatanowi. Niezależnie od tego, czy ktoś wierzy w jego istnienie i działanie, czy nie. Palenie i picie, i oczywiście narkomania – przekształca się szybko w połowiczne, a nawet całkowite *opętanie* przez Szatana. Nie chcielibyśmy tym stwierdzeniem, broń Boże, nikogo dotknąć. Niemniej taki jest faktyczny stan rzeczy. I jedynie właśnie wspomniane przekazanie swojej osoby, swej woli i swego działania Złemu – zdolne jest wytłumaczyć, dlaczego trzeba niemal więcej niż cudu, by ktoś porzucił nałóg picia-palenia-stosowania-narkotyków.

Szatan na pewno nie daje za wygrane. On dobrze wie, na jaki ‘haczyk’ kogoś złapać – i go już nie wypuścić. Wie też, jakim ‘haczykiem’ z kolei – zdawać by się mogło już ‘nawróconego’, ponownie złamać. Zły wysługuje się w tym celu zwykle najzwyczajniejszą nękającą *namową* ze strony najbliższych owego obecnie już ‘mocnego’ człowieka ...! Każda ‘namowa’, żeby sobie ponownie ‘pociągnąć’, albo i ‘zapalić’, żeby strzelić sobie ‘jednego na Vivat’, są zawsze czymś *szatańskim*: grzechem cudzym – niewątpliwie trudnym do odpuśczenia w tym i w przyszłym życiu.

Ale: Bóg jest oczywiście ... silniejszy od wszelkich mocy całego piekła razem wziętego! Bóg pozostawił po upadku wielką potęgę temu, którego stworzył jako ‘Lucil-Fer’ = Niosącego Światło: błyszczącego jako szczególnie przez Stworzyciela ukochane i wszelkimi darami obsypane stworzenie. Ten zachwycający Boże oko klejnot stworzenia – w momencie próby, jakiej Bóg nie mógł nie poddać i jego: próby na jakość jego miłości względem Stworzyciela, odniósł się do Stworzyciela arogancko – swym samo-stanowiącym: „*Nie będę Ci służył ...!*” (por. Jr 2,20). W tymże momencie sam siebie strącił z wysokości niebios – do stanu poniżej wszelkiego pozostałego stworzenia.

Bóg nie pozbawił szatana danej mu w momencie stworzenia wielkiej potęgi. Szatan posługuje się nią jednak odtąd wyłącznie na to, żeby czynić *zło dla zła*.

– Bóg pozwala szatanowi również kusić ludzi: odciągać ich od Boga. Pokusy-próby stają się dla każdego człowieka sposobnością do wykazania się przed sobą i przed Bogiem, czy potwierdza swój wolny wybór – za miłością ku Bogu. Oczywiście szatan ma w kuszeniu jedno na celu: dąży całą swoją zajadłością do tego, żeby wtrącić możliwie wszystkich ludzi do tego samego stanu, w jakim sam się dobrowolnie znalazł: definitywnego odcięcia się od Bożej miłości i Bożego pokoju.

W sytuacji dobrowolnie na siebie sprowadzonego zniewolenia zaciągniętym nałogiem pozostaje jedno: błagalny, a przecież pełen ufności w wysłuchanie krzyk modlitwy:

„*Panie! Ratuj!
Ginę !*”

(por. Mt 14,30).



Jezus Chrystus, który przyszedł „*odszukać i zbawić to, co zginęło*” (por. Łk 19,10), wypowiedział w pewnym momencie, w swej mowie zapowiadającej ustanowienie Eucharystii – słowo które nie może mylić, nie może łudzić, które krzepi – chociażby się zdawało, że i tak ‘już wszystko przegrane’:

„Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie.

– A tego, który do Mnie przychodzi, *precz nie odrzucę*, ponieważ z nieba zstąpiłem *nie* po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał.

– Jest *Wolą Tego*, który Mnie posłał, *abym nic nie stracił* z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym.

– To bowiem jest *Wolą Ojca Mego*, aby każdy, kto *widzi Syna i wierzy* w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,37-40).

Jeśli ktoś pragnie przejść na stronę Chrystusa i wyrwać się przy Bożej pomocy z niewoli szatana, Bóg ponad wątpliwość użyczy mu siły. Człowiek jest zawsze silniejszy od Szatana, jeśli *chce* walczyć i zwyciężyć – z Bożą pomocą!

● Z największą miłością i czułością poda Ukochanemu Dziecku swemu dłoń swoją Maryja, Ucieczka grzeszników, Wspomożenie Wiernych, Królowa Rodziny, Matka Odkupiciela.

● Jakże wobec decyzji: „*Zabiorę się i pójdę do mego Ojca ...!*” (por. Łk 15,18) uraduje się dany również temu marnotrawnemu synowi, tej marnotrawnej córce – Anioł Stróż, gdy będzie mógł swym nieustannym orędownictwem u Ojca Niebieskiego zaznać pociechy na widok zmartwychwstania z dna upadku powierzonego swej pieczy tego swego ludzkiego brata czy siostry!



PODSUMOWANIE



Wypada jeszcze raz nawiązać do wyrażania sobie małżeńskiej miłości: daru osób – poprzez akt zjednoczenia. Akt małżeński ulega totalnemu poniżeniu i znieważeniu przez alkohol. Oto jeszcze raz migawka prosto z życia.

[List: V.1989] „W początkach małżeństwa **Zofia** z mężem uchodzili za wzorowe małżeństwo. Jednakże w ich miłość małżeńską i rodzinną zaczął się zakradać *alkohol*. Mąż przestał oddawać pieniądze, wyklócał się bez powodu i zaczął coraz bardziej pić.

Żona w tym samym czasie rozchorowała się *ginekologicznie*. Lekarz stwierdził stan przedrakowy. Prócz leków zalecił wstrzemięźliwość przez okres 1 roku. Mąż kategorycznie odrzucił zastosowanie się do wstrzemięźliwości. Twierdził uparcie, że po to się żenił, żeby mieć kobietę na każde zawołanie. Jeśli ona nie może, to po co jeszcze zawadza na tym świecie!?

– Upijał się codziennie, a w wieczora szedł do żony. W nocy wstawał ponownie po parę razy, brał tabletki – i na nowo wymuszał współżycie. Każdej nocy nawracał tak do żony po 4-razy.

W niedługim czasie potem żona umarła: na raka”.

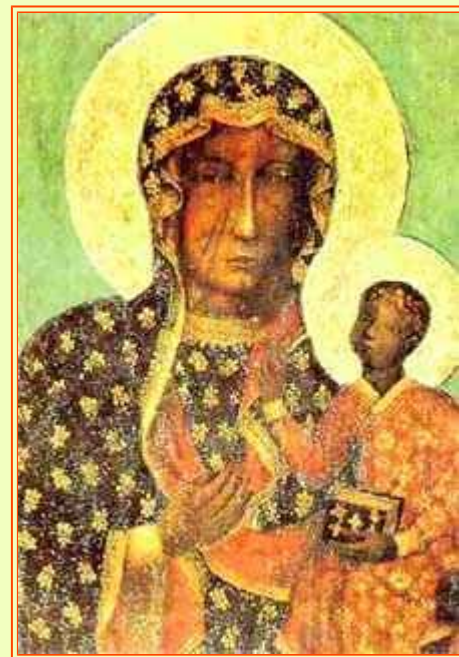
Przyszli rodzice powinni zdawać sobie sprawę ze swej osobistej odpowiedzialności i wiedzieć, do czego zdążają. Zły przykład kolegów, koleżanek – jeśli chodzi o palenie, albo i alkohol, podobnie jak i zły przykład osób z bliskiej rodziny, a chociażby nawet i osób duchownych – nigdy nie wyznacza *normy* dla działania przeciwnego Bożym przykazaniom.

Odnosnie do osób duchownych wypada stwierdzić, że jeżeli pozostałych ludzi Bóg będzie sądził sprawiedliwie, choć jest Bogiem Miłosierdzia, to duchownych tym surowiej:

„Będzie bowiem sąd surowy nad panującymi.
Najmniejszy znajdzie litościwe przebaczenie,
ale mocnych czeka mocna kara.
Władca wszechrzeczy nie ulęknie się osoby
ani nie będzie zważał na wielkość
... – ale możliwym – grozi surowe badanie” (Mdr 6,5-8).

I w tej sytuacji należy stosować polecenie Chrystusa, które na swój sposób odnosi się do współczesnych przewodników duchownych:

„Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą,
lecz uczynków ich nie naśladowajcie.
Mówią bowiem, ale sami nie czynią” (Mt 23,3).



Objaśnienie

W zakończeniu rozważania na temat alkoholu i palenia przytoczymy słowa Jana Pawła II, w jakich zwrócił się on – po raz pierwszy w tak mocnych słowach – do swojego Narodu w r. 1987. Zalew alkoholu i nikotyny, przerywanie ciąży i rozwody grożą całkowitym rozkładem i biologiczną samozagładą. Działo się to na *Apelu na Jasnej Górze* w czasie jego trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny. Jan Paweł II zwracał się modlitewnie do Maryi:

„... Matko Odkupiciela! ...

‘Racz *podźwignąć*, prosimy, lud upadający, w grzechach swych uwikłany, powstać z nich pragnący ...
Maryjo, Królowo Polski, bądź z nami, czuwaj nad każdym człowiekiem, nad każdą kobietą i nad każdym mężczyzną,

nad każdym dzieckiem już poczętym w łonie matki!

Czuwaj! Czuwaj nad każdym sumieniem. I ucz nas czuwać! Ucz czuwać wszystkie sumienia na tej ziemi ojczystej.

Niech nie poddają się słabości! Niech nie ulegają łatwiznie! Niech nie stają się winni straszliwych grzechów.

Niech żyją ze świadomością wszystkich Bożych przykazań, a zwłaszcza tego, które mówi: *'Nie zabijaj'* !

Nie zabijaj dziecka poczętego w łonie matki! I nie niszcz siebie!

Wszyscy znamy *ten nałóg*, który tak wiele nam zaszkodził w przeszłości, a który dzisiaj zdaje się znów potęgować.

Mówię więc do każdego i do każdej: nie niszcz siebie! Nie wolno ci niszczyć siebie, bo nie żyjesz tylko dla siebie.

Kiedy więc degradujesz siebie przez nałóg, to równocześnie niszczysz drugich.

Szkodzisz twojej rodzinie, twoim dzieciom. Osłabiasz społeczeństwo, które liczy na twoją trzeźwość, zwłaszcza przy pracy.

Modlimy się co dzień: *'Nie wódź nas na pokuszenie'*. Nie wolno kusić! Nie wolno igrać ze złem!

Nie wolno *'sprzedawać'* człowieka za zysk doraźny i niegodziwy, zdobywany na ludzkich słabościach i wadach!

Nie wolno wykorzystywać i pogłębiać ludzkiej słabości!

Nie wolno dopuszczać do degradacji człowieka, rodziny, społeczeństwa, gdy się za nie wzięło odpowiedzialność wobec historii.

'Nie wódź nas na pokuszenie'. Nie wszyscy może odmawiają te słowa, ale wszystkich one obowiązują.

Tu, na ziemi tak już doświadczonej przez dzieje, nie można *'eksperymentować'* na życiu i zdrowiu dusz i ciał.

Maryjo, Królowo Polski, bądź nadal natchnieniem tych wszystkich, którzy walczą o trzeźwość narodu.

Jestem szczególnie wdzięczny tym, którzy podejmują inicjatywy w tej dziedzinie – zwłaszcza w miesiącu sierpniu,

a także w czasie przygotowań do tej papieskiej pielgrzymki.

Nie wolno tych inicjatyw ośmieszać i pomniejszać ! Nie wolno!

Zbyt wysoka jest stawka, o którą chodzi ...

I trzeba tutaj iść pod prąd ! Pod prąd społecznego nawyku i płytkiej opinii.

Pod prąd ludzkiej słabości. Pod prąd źle rozumianej *'wolności'*.

Wolność nie została człowiekowi dana przez Stwórcę do tego, ażeby niszczył siebie i drugich.

Wolność to nie swawola ...”

(Jan Paweł II, Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny, Jasna Góra, Apel, 12.VI.2987, p.4n).



RE-lektura: cz.III, rozdz.5b.

Stadniki, 9.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 24.II.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 19.XII.2016.



[B. PAPIEROSY – NARKOTYKI](#)

[Podobieństwa-różnice w stosowaniu alkoholu a tytoniu](#)

[Skutki medyczne palenia](#)

[Ocena etyczna palenia](#)

[Kobieta paląca](#)

[Palenie w obecności małych dzieci](#)

[Z LITERATURY. Tytoń-Papierosy](#)

C. WOLNOSC OD PICIA – PALENIA – NARKOTYKÓW

PODSUMOWANIE

Modlitwa Jana Pawła II. w 1987. Jasna Góra: O trzeźwość i poszanowanie dla Życia

Obrazy-Zdjęcia

Fot3-42. Dziecko w niecałe 6 miesięcy życia

Fot3-43. Jasna Góra z lotu ptaka

Fot3-44. Roześmiana dorastająca dziewczyna

Fot3-45. Obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze

Część III, Rozdz. 5: A p3_5a.htm
 Rozdz 5. KOCHAMY SIĘ! ALE PALE–PIJE–STOSUJE ... Ojciec! Wyrwij mnie z tego!
 Wprowadzenie tematyki alkoholu-palenia-narkotyków
 Z LITERATURY: Narkomania-Uzależnienia
 A. ALKOHOL
 Z góry zakładany przedsięwzięcie piekła
 Z korespondencji: Pieko z powodu alkoholizmu
 Skutki medyczne i psychiczne zatrucia alkoholem
 Etyczna ocena nadużywania alkoholu
 Przyszłe rodzicielstwo
 Z literatury. Alkohol
Część III, Rozdz. 5: B-C p3_5b.htm
 B. PAPIEROSY – NARKOTYKI
 Podobieństwa-różnice w stosowaniu alkoholu a tytoniu
 Skutki medyczne palenia
 Ocena etyczna palenia
 Kobieta paląca
 Palenie w obecności małych dzieci
 Z literatury. Tytoń-Papierosy
 C. WOLNOŚĆ OD PICIA – PALENIA – NARKOTYKÓW
 PODSUMOWANIE
 Modlitwa Jana Pawła II.. Jasna Góra 1987: O trzeźwość i poszanowanie Życia

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)